

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Grabna: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadawanie (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nakrogi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wojna.

28 czerwca.

Dzisiaj upływa dwa lata od czasu, gdy w zdraziecki sposób zamordowany został w Serajewie austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wraz ze swoją małżonką. Zabójstwa dokonali dwaj Serbowie, Gabrinowic i Princip, członkowie towarzystwa serbskiego „Narodna obrana”. Wypadek serajewski pociągnął za sobą wojnę z Serbią, w obronie której stanęła Rosya, przez co doprowadziła do krwawej wojny światowej, której nie widać jeszcze końca. Mordercy serajewscy ponieśli zasłużoną karę i zostali straceni, poniósł również karę naród serbski, który sprzyjał mordercom, albowiem utracił swą wolność. Ukarana także została Rosya. Ponieważ zabójstwo pary arcyksiążęcej przyczyniło się ostatecznie do wybuchu wojny światowej, można więc dzień dzisiejszy mieć za drugą rocznicę jej trwania. Upłynęło więc w dniu dzisiejszym 2 lata od chwili, gdy nad Europą zawisły ciężkie chmury. Dwa lata trwa już szalona burza, a końca jej nie widać.

Wszystko jednak ma swój koniec, a więc i koniec wojny nadejdzie. A na tej ziemi, tak obficie krwią zbrzyżanej zapamięta ponownie pokój i nastanie, chcemy wierzyć, lepsza era.

Dzisiaj zaś w dalszym ciągu grzmia działa i w każdej chwili padają setki zabitych i rannych obrońców ojczyzny.

Zwycięzać jest sprawą niełatwą, niejednokrotnie trzeba się uciekać do rozmaitych czynów podstępnych, aby wprowadzić w błąd przeciwnika i osiągnąć później korzyści. Niejednokrotnie podstęp taki wynosi później daleko większe zwycięstwo, aniżeli najbardziej zacięta walka stoczona za pomocą najcięższych dział i przy udziale najliczniejszych szeregów wojsk. Dzisiaj właśnie jesteśmy świadkami świetnie przeprowadzonej przez Austriaków akcji odwrotowej tak na terenie wschodnim, jak i włoskim. Armia generała Pflanzer - Baltina, która w ciągu całej zimy trzymała się na froncie nadniedźstrzańskim i nad granicą Bukowiny odniosła obecnie zwycięstwo dzięki swemu odwrotowi.

Stało się w ten sposób. Rosyanie nagromadzili ogromne siły przed armią generała Pflanzer - Baltina i sprowadzili bardzo liczną artylerię, poczem w dniu 2 czerwca rozpoczęli gwałtowny atak na front austriacki. Ponieważ generał Pflanzer - Baltin rozporządzał daleko mniejszymi siłami i mniej liczną artylerią, nie mógł więc stawić skutecznego oporu i musiał rozpocząć odwrot. Gdyby jednak był do odwrotu przystąpił jawnie, wówczas naraziłby się na energiczny pościg wojsk rosyjskich i mógłby ponieść ogromne straty w ludziach i materiale wojennym. Obmyślił więc plan przeprowadzenia odwrotu w ten sposób, aby nie zwrócić na siebie najmniejszej uwagi Rosyan. Wytrzymał pierwszy gwałtowny napór Rosyan na froncie od Zaleszczyk do Bojanu, pewnej nocy, gdy Rosyanie najspokojniej spoczywali, nosząc się z myślą powtórzenia ataku w dniu następnym, generał Pflanzer - Baltin nakazał odwrot w ostrem tempie przez całą Bukowinę aż do Karpat. Rosyanie nie przypuszczając tego, że Austriacy opuścili swe pozycje, otworzyli następnego dnia gwałtowny ogień do stanowisk austriackich, wreszcie przeszli do ataku i ku wielkiemu rozczarowaniu spostrzegli, iż stanowiska austriackie są zupełnie opróżnione. Rozpoczęli więc pościg, lecz już zapóźno. Armia generała Pflanzer - Baltina

szczęśliwie i spokojnie, nie niepokoiona przez przeciwnika, dotarła do Karpat i zajęła dogodne stanowiska. I cóż z tego, że Rosyanie zajęli prawie bez wystrzału całą Bukowinę? Tego nie można nazwać zwycięstwem, bo przeciwnikowi nie zadali najmniejszych strat, a zdobywać Karpaty będzie im nieco trudniej.

Jeszcze lepiej powiodło się wojskom austriacko - węgierskim na terenie włoskim. Tutaj podczas swej ofensywy Austriacy zdobyli cały szereg wzgórz i poczęli zagrażać nizinie weneckiej. Cały szereg miast Włoch musieli ewakuować, spodziewając się, iż lada chwila wkroczą do nich zwycięskie wojska austriackie. Tymczasem austriacko - węgierskie kierownictwo wojskowe posiadało zupełnie inny plan, o istnieniu którego generał Cadorna nawet nie przypuszczał. Na pochód do wnętrza Włoch Austriacy mają jeszcze dosyć czasu. Obecnie muszą jeszcze poprowadzić inne operacje ważniejsze od operacji na terenie włoskim. Z tego powodu zupełnie zbytecznym było dla Austro - Węgier zajmowanie rozległego frontu na terenie włoskim. Na co utrzymywać na tak wielkim froncie wojska i narażać się na to, że front ten z powodu znacznej rozciągłości może być łatwo w którymkolwiek punkcie przez przeciwnika przerwany. Postanowiono więc front ten skrócić. I znów dzięki zupełnie tajemniczemu odwrotowi wojska austriacko - węgierskie opuścili bez najmniejszych strat Arsiero, Monte Longara, Gallio, Asiago, Cesuna, Ormai, Monte Busiballo, Monte Bello, Pannocca, Barco, Ceupis, Monte Cimone, Monte Castelar i Monte Centezo. Natomiast Włosi nie przypuszczając, iż po stronie austriackiej nastąpił odwrot, przez kilka dni bombardowali gwałtownie upróżnione stanowiska austriackie. Cóż z tego wynikało? Austriacy utracili na razie tylko teren, który zawsze zdobyć można, i który zapewne odzyskają wówczas gdy im tego będzie potrzeba. Natomiast Włosi utracili daremnie ogromną moc amunicji, która kosztuje dość drogo, a w którą tak trudno jest państwu czwórporozumienia zaopatrzyć się w obecnych czasach. W ten sposób kierownictwo wojskowe austriacko - węgierskie także i na terenie włoskim pomimo odwrotu odniosło sukces, albowiem zadało nieprzyjacielowi ogromne straty w amunicji.

W dniu wczorajszym na wschodzie i na zachodzie sytuacja wojenna nie uległa ważniejszej zmianie. Na terenie wschodnim wojska niemieckie należące do grupy wojsk feldmarszałka Hindenburga natarły na stanowiska rosyjskie pod Kekkan, oraz na północy od jeziora Miadziol i wzięły do niewoli ogółem 215 jeńców i zdobyły 7 karabinów maszynowych, oraz 5 przyrządów do rzucania min.

Na Wołyniu atak grupy wojsk generała Linsingena postępuje w dalszym ciągu naprzód. Wczoraj zdobyte zostały szturmem stanowiska rosyjskie ciągnące się na południowym - zachodzie od Sokula nad Styrem.

Na Bukowinie odparte zostały ataki rosyjskie pod miejscowościami Jakoben i Kuty.

Na terenie zachodnim toczyły się przebieżne walki patroli, oraz przednich straż. Tylko w okolicy Mozy, na północnym - zachodzie i na zachodzie od fortu Thiaumont wykonali Francuzi bez powodzenia kilka ataków.

Na terenie włoskim, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, wojska austriacko - węgierskie skróciły swój front pomiędzy Brentą a Ecz.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 28-go czerwca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała Linsingena.

7 było szturmem wieś Liniewkę (na zachodzie od Sokula) i stanowiska rosyjskie położone na południu od wsi. Zresztą zmiany ważniejsze nie zaszły.

Zachodni teren walk:

Od kanału La Basse, aż do okolic na południu od Somme, nacierał przeciwnik w celach wywiadowczych, używając niekiedy bardzo silnej artylerii w związku z wybuchami i pod osłoną chmur dymu i gazów. Natarcia odparto bez trudu.

W Szampanii na północnym - wschodzie od Le Mesnil, rozchwiał się przedsięwzięcia słabszych oddziałów nieprzyjacielskich.

Na lewo od Mozy na „Morte Home”, odparto grenadyerskie oddziały przeciwnika.

Na prawo od rzeki, po blisko 12-godzinnym bardzo silnym przygotowaniu ogniem, atakowali Francuzi wczoraj przez cały dzień, przy pomocy świeżo sprowadzonych sił, zdobyte przez nas 23 czerwca stanowiska na stokach wzgórz „Froide Terre”, około wsi Fleury, oraz linie przylegające na wschodzie. Wszystkie ataki zlamaly się zupełnie, z nadzwyczajnymi stratami poniesionymi przez przeciwnika wskutek ognia zatorowego naszej artylerii, oraz w walce z dzielną piechotą.

Wstrzelona lotniska nieprzyjacielskie pod Beaumont.

Pod Raucourt (na północy od Nomeny), porucznik Hoehndorf dnia 25 czerwca wyłączył z boju siódmy latawiec nieprzyjacielski, dwupłatowiec francuski.

Jak się okazało podczas dalszego dochodzenia, nie zgodnym jest doniesienie w komunikacie z d. 23 czerwca, jakoby między pojmanymi napastnikami na Karlsruhe mieli się znajdować Anglicy. Wszyscy jeńcy są Francuzami.

Balkański teren walk:

Prócz walk artyleryjskich między Wardarem a jeziorem Dojran, niema nic do doniesienia.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 28-go czerwca:

Rosyjski teren walk.

Pod Kutami nieprzyjacieli ponowili ataki swoje z tem samym niepowodzeniem, jak i dni poprzednich. Pozatem na Bukowinie i w Galicyi wschodniej nie nowego.

Na południowym - zachodzie od Nowo-Pocajewa nasze straż przednie odparły 5 nowych ataków rosyjskich.

Na zachodzie od Tereczyna załamał się silny atak rosyjski w ogniu naszej piechoty i artylerii.

Na zachodzie od Sokula wojska niemieckie zdobyły wieś Liniewka i wiele innych stanowisk.

Włoski teren walk:

Wczoraj wykonali Włosi atak pomiędzy Ecz a Brentą na wielu punktach, a więc w Val dei Foxi, na Pasubio, przeciwko Monte Raste i na przednim terenie Monte Cebio. Wszystkie te ataki zostały krwawo odparte.

Podczas wykonanych przy pomocy znacznych sił nieprzyjacielskich natarć na Monte Rasta wpadło w ręce nasze 350 jeńców, w tem 15 oficerów.

Na froncie karyntyjskim powtórzył nieprzyjacieli swe bezowocne wysiłki w odcinku Ploeken. Ataki jego skierowane były głównie na Freikopel i na duży Pol. Miejscami dochodziło do zapasów ręcznych. Dzielni obrońcy utrzymali silnie wszystkie stanowiska.

Na froncie Pobrzeża chwilami trwała dosyć ożywiona walka artylerii. Lotnicy nasi obrzucili bombami dworce kolejowe i urządzenia wojskowe w Treviso, Monte Belluna, Vicenza i w Padwie, jak również forty adriatyckie w Monfalcone.

Albański teren walk:

Nie nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoelfer
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 27 czerwca. — Główna kwatera donosi 26 czerwca:

Na froncie Iraku zmiany nie zaszły. W odcinku Eufratu oddziały nasze, oraz nasi ochotnicy wykonali niespodziane ataki na rozluźnione wojska nieprzyjacielskie, oraz na kolumny prowiantowe i rozproszone oddziały telegraficzne.

Na froncie kaukaskim na skrzydle prawym, oraz w centrum nie znamienne.

Na północy od Czerocha nasze kolumny pościgowe weszły w kontakt z wojskami nieprzyjaciela, zajętymi przy wzmożeniu fortyfikacji.

Jeden z naszych oddziałów wywiadowczych wziął do niewoli rannego oficera i 3-ch żołnierzy.

Dnia 25 czerwca rano, jeden z latawców naszych rzucił ze skutkiem bomby na okręty nieprzyjacielskie około wyspy Tenedos i pomimo gwałtownego ognia nieprzyjaciela, wrócił pomyślnie.

Okręty angielskie bombardują bez powodów wojskowych bezbronne miejscowości na brzegu morza Czerwonego i skierowują ogień przeważnie na święte miejsca. Według ostatniego sprawozdania okręt angielski ostrzeliwał na brzegu Medyny mauzoleum Szeika Hamida, inny zaś okręt port miasta Dżeddah na wybrzeżu Mekki.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 28 czerwca. — Urzędowo donoszą 27 czerwca po południu:

Na lewym brzegu Mozy z łatwością oddarte zostały w nocy niemieckie ataki na granaty ręczne na zachodzie od wzgórza 304.

Na prawym brzegu Mozy nocne ataki Niemców na stanowiska francuskie w okolicy fortu Thiaumont uczyniły postępy. Sytuacja około wsi Fleury niezmieniona.

Toczy się dość ożywiona walka na wzgórzach Mozy. Atak na stanowiska francuskie pod Nouilly, załamał się.

Paryż, 28 czerwca. — Urzędowo donoszą 27 czerwca wieczorem:

Na obydwóch brzegach Mozy trwa ostrzeżenie z wielką gwałtownością, zwłaszcza na Woivre, w odcinku Eix.

Na prawym brzegu około godz. 2 po poł. wykonali Niemcy atak na część wsi Fleury, którą utrzymujemy w swym posiadaniu. Zostali oni krwawo odparci.

Komunikat belgijski.

Bruxelles, 27 czerwca. — Główna kwatera donosi 26 czerwca:

Wschodnie ataki walki artyleryj w odcinku od Nieuport, w okolicy Dixmuiden i Steenstraete trwa walka na granaty ręczne.

Komunikat angielski.

Londyn, 27 czerwca. — Główna kwatera donosi 26 czerwca: Ostatniej nocy wykonaliśmy pewną liczbę pomyślnych wycieczek na rozmaitych punktach frontu. Na dziesięciu rozmaitych punktach frontu przerwana zostały linie nieprzyjacielskie. Oddziały nasze wyrządziły nieprzyjacielowi znaczne straty i wzięły licznych jeńców. Nasze straty były wszędzie nieznaczne. W związku z tą akcją po obydwóch stronach trwała ożywiona działalność artyleryj. Artyleria nasza strzelała z dużym powodzeniem. Rowy nieprzyjacielskie w wielu miejscach zostały znacznie uszkodzone. Za pomocą naszej artyleryj ciężkiej spowodowaliśmy cztery duże wybuchy na tylnych liniach pomiędzy Pozieres i Montauban.

Dzisiaj artyleria nasza ponownie czynną była na licznych punktach. Nieprzyjacielskim szansom obronnym wyrządzono znaczne szkody.

Komunikat włoski.

Rzym, 28 czerwca. — Główna kwatera donosi 27 czerwca:

Pomiędzy Ecz i Brentą prowadzimy dalej natarcie. Nieprzyjacieli usiłuje powstrzymać nas przy pomocy ześrodkowanego ognia dział dalekonośnych i przy pomocy nader zacięgłego oporu swych tylnych straży, które usadowiły się u dośrodku nader nierównego terenu i zaopatrzone są w liczne karabiny maszynowe.

W Vallazzo wojska nasze zdobyły wczoraj silne oszańcowanie Mattassone i Anghebani i ukończyły zdobywanie Monte Lemerle.

Na froncie Posiny ze wzgórz południowo-zachodnich wyparto ostatnie oddziały nieprzyjacielskie. Wojska nasze przekroczyły strumień, zajęły Posinę i Arsiero i poczynają natarcie obecnie na okolicę północną.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin piechota nasza, którą poprzedziły odważne ataki kawalerii, dotarła do linii Ponte Corbin, Fresebo, Conca, Fondi i Cesuna. Na północnym-wschodzie przekroczyły one dolinę Nos i zajęły Monte Piazza, Monte Taverle, szczyt Kaegerie i Cima della Sactte.

Na prawem skrzydle wojska nasze, po zaciętych walkach zdobyły atakiem Cima della Caldera i Cima della Campanella.

Na całym froncie zdobyliśmy wiele dowodów wrodzonego barbarzyństwa nieprzyjaciela. Arsiero jest spustoszone przez pożary, Asiago i inne kwitnące miejscowości zamienione zostały w dymiące stopy rumowisk. Wokół Monte Magna Boscchi znaleźliśmy zupełnie nagie ciała około 100 naszych żołnierzy, leżące w błocie.

W dolinie Sugana sytuacja nie uległa zmianie.

U górnego biegu Vanoi zajęliśmy lańcuch Tognola.

Na pozostałym froncie nie zdarzyło się nic ważnego.

Rocznica mordu Serajewskiego.

Wiedeń, 29 czerwca (T. wł.). — „Fremdenblatt“ przypomina o dzisiejszej rocznicy zamachu, wykonanego przed dwoma laty w stolicy Bośni, którego ofiarą padł arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego małżonka. Gazeta pisze, że po zamordowaniu pary arcyksiążęcej ludom Austro-Węgier spadła łuska z oczu i z przeżeniem spojrzeli one w przepaść, w jaką stracił je zamierzający zastępy wroćów. „Fremdenblatt“ podkreśla, że na wezwanie cesarza Franciszka Józefa do obrony ukochanej ojczyzny pośpieszyli wszyscy bez wyjątku. Związek z Rzeszą niemiecką w chwili największego niebezpieczeństwa świecił prawdziwy fryum. Ramię przy ramieniu sprzymierzeńcy, do których przyłączyło się państwo osmańskie i Bułgari, dokonali świętych bohaterkich czynów. W dniu, który przypomina nam o niewinnych ofiarach zamordowanych w Serajewie, ponawiamy przyrzeczenie wytrwania, ponownie przysięgamy, że nie spoczniemy, póki nie wywalczymy sobie ostatecznego zwycięstwa, które jest niezbędnym ażeby kuli ziemskiej dać trwały spokój i niezakłóconą swobodę w poszanowaniu tego wszystkiego, co jest dobytekiem kultury, humanitaryzmu i cywilizacji.

Odnaczenie.

Berlin, 28 czerwca. (T. wł.). — „Staatsanzeiger“ donosi: Król przyznał cesarsko-tureckiemu ministrowi wojny, generałowi Enver Paszy order Czerwonego orła pierwszej klasy z mieczami.

Przeciw wyzyskowi.

Berlin, 28 czerwca. (T. wł.). — Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, organ zacyta urzędu centralnego do zwalczania wyzysku w handlu przedmiotami codziennej potrzeby ma być niebawem dokonana przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

Zbiory z Królestwa Polskiego.

Budapeszt, 28 czerwca (T. wł.). — Szef sztabu generał-gubernatora okupowanej części Królestwa Polskiego oświadczył w rozmowie ze sprawozdawcą „Az Estu“ między innymi: „Żniwa w Królestwie Polskiem zapowiadają się dobrze. Naturalnie zależy tu wiele od dalszych warunków atmosferycznych, to jednak, co dzisiaj widzimy, przedstawia się dobrze. Rezultaty żniw jednak w Królestwie Polskiem, po obliczeniu kontyngentu, potrzebnego dla ludności miejscowej, należą do całej monarchii, prywatni zaś przedsiębiorcy nie otrzymają z tych żniw nic. Wszystko, co tylko będzie można wysłamy do siebie, do domu, naturalnie do pewnej granicy, by ludność miejscowa nie poniosła szkody. Naszą główną zasadą jest, że wszystko, co tylko na tej ziemi rośnie, należy do całej ludności monarchii. Zboże, ziemniaki, węgle, drzewo, pasza, wszystko to odejdzie pod adresem władz, których zadaniem jest ich rozdzielanie. Spekulować tu nie można“.

Sprawa Liebknechta.

Berlin, 28 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa: Dzisiaj w gmachu sądu wojskowego rozpoczęło główne dochodzenie w procesie przeciw dep. d-rowi Karolowi Liebknechtowi. Po stronie oskarżonego w charakterze obrońcy występuje adwokat Bracke z Brunswiku, wybrany przez samego Liebknechta. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu usiłowanie zdrady kraju w polu, t. zn. podczas stanu wojennego i opór władzy państwowej. Na wniosek przedstawiciela oskarżenia, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, szczególnie zaś państwowe, podczas rozpraw wyłączono publiczność i prasę. Wyrok, według prawa, zostanie ogłoszony podczas posiedzenia publicznego.

Demonstracja uliczna.

Berlin, 28 czerwca. (T. wł.). — Podczas demonstracji z powodu posła Liebknechta

zebrała się dziś wieczorem w okolicach placu Poczdamskiego licząca gromada ludzi. Zaresztowano około 20 osób. Do poważniejszych zająć nie doszło.

Uspokojenie na terenach walk.

Berlin, 28 czerwca (T. wł.). — W operacjach wojennych zarówno na froncie zachodnim, jak i na Wołyniu, oraz w Galicji nastąpiło pewne widoczne uspokojenie, lecz jest to cisza przed nowymi burzami. Niektóre okoliczności zdają się wskazywać na to, że wkrótce nastąpią ataki na częściach zajętych przez Anglików.

Walka lotników nad zatoką Ryską.

Berlin, 28 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: 26 czerwca z zachodniego wejścia do zatoki Ryskiej jeden z naszych hydroplanów, walcząc z pięcioma samolotami rosyjskimi, zmusił jeden z nich do lądowania. Podczas następnego ataku napowietrznego, który w tej samej miejscowości rozegrał się pomiędzy pięcioma samolotami niemieckimi i takąż liczbą rosyjskich, zmuszono do lądowania ciężko uszkodzone dwa samoloty nieprzyjacielskie. Jeden z samolotów naszych został ugodzony w propeller i opadł na morze, po czym został zatopiony. Załogę zabrały inne samoloty niemieckie i odstawiły ją do swej podstawy operacyjnej. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania samolotów przez kontrtorpedowce, wszystkie one, oraz ich załogi powróciły szczęśliwie.

Przerwa w ofensywie rosyjskiej.

Sztokholm, 28 czerwca. (T. wł.). — Gazeta „Riech“ dowiaduje się ze źródeł półurzędowych, że w ofensywie rosyjskiej na froncie południowo-zachodnim nastąpi przerwa. Pierwszy atak został ukończony. Sfery miarodajne, pomimo odniesienia pewnych korzyści powierzeniowych, uważają ten pierwszy akt za nieudany. Wyniki osiągnięte znajdują się w nader niekorzystnym stosunku do uczynionego nakładu. Ofensywa, że tak powiemy, nie może złać tu. Przedewszystkiem koniecznym jest zupełne przekształcenie planu akcyj zdezorganizowanej armii. W Petersburgu fama głosi, iż generał Brusilow popadł w nielaskę u ster wyższych. Podobno oficjalnie nie otrzyma on wszelkie dymisy, a to jedynie ze względu na złe wrażenie, jakie fakt ten mógłby wywrzeć w kraju i za granicą. Natomiast Ruzskiemu wyznaczono nowe stanowisko, którego oficjalna nazwa nie została jeszcze określona.

Strasburg, 28 czerwca. (T. wł.). — Przewodniczący St. Imbert de Saint-Amand przybył w tych dniach podług sprawozdania do miasta około 300 jeńców, wziętych do niewoli podczas walk pod Verdun. „Strassburger Post“ donosi, że wśród rannych znajdowali się również żołnierze zupełnie świeżych wojsk, w wieku lat 16. Według słów jednego z tych młodych żołnierzy, mówiącego dobrze po niemiecku, przed osmnastu dniami przybył on wraz z 800 towarzyszymi wprost z Paryża na front pod Verdun. Z liczby 800 towarzyszy jego pozostało przy życiu zaledwie 60. Gdy w pobliżu pękły pierwsze granaty, wówczas wszyscy oni porzucali broń. Młodzież ta cieszy się, że wreszcie jest już zdala od tego piekła zięjącego ogniem.

Briand na froncie.

Genewa, 28 czerwca. (T. wł.). — Biuro Wolfa donosi: Prezes ministrów francuskich, Briand, odwiedzając front angielski, spędził dwa dni w angielskiej kwaterze głównej w towarzystwie generała Douglasa Haigha.

Echa bitwy pod Skagerrakiem.

Berlin, 28 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: Powtarzane ustawicznie przez urzędowe sfery angielskie twierdzenie, jakoby w bitwie morskiej w pobliżu Skagerraku miała zginąć wielka liczba niemieckich łodzi podwodnych, mija się najzupełniej z prawdą. Nie brała w niej udziału ani jedna niemiecka łódź podwodna, wobec czego ani jedna nie mogła zostać zatopioną. Natomiast wszystkie łodzie podwodne, znajdujące się w tym czasie na pełnym morzu, powróciły szczęśliwie.

Na morzach.

Haga, 28 czerwca (T. wł.). — Współpracownik „Timesa“ pisze, co następuje: Zwyczajne czynny austriacko-węgierskich łodzi podwodnych na Adriatyku stwierdzają, że osłona dróg morskich przed napadami jest trudnym zadaniem. Wymaga ona ustawicznej czujności ze strony koalicji. Trudności piętrzą się z dnia na dzień, gdyż na morzu Śródziemnym czynne są nie tylko austriackie łodzie podwodne, lecz wysłano tam również łodzie niemieckie najnowszych typów.

Bezrobocie w Anglii.

Londyn, 28 czerwca. (T. wł.). — „Daily News“ donosi: W Brandfordzie trwa jeszcze bezrobocie tkaczy bawełnianych, które ogarnęło około 15,000 robotników, zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu. Cieszy się ono sympatią innych gałęzi przemysłowych. Przywódcy robotników są przeciwni bezrobociu, które powstało wywołane odmową podwyższenia płacy.

Z Izby niższej.

Londyn, 28 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: W izbie niższej, w odpowiedzi na interpelację w sprawie skazania przez sąd wojenny we Francji na śmierć 34 żołnierzy, którzy, powodując się sumieniem, odmówili wykonania rozkazu wojskowego, Tomant oznajmił, iż karę śmierci zamieniono im na więzienie. Morell (liberal) zapytał, czy Asquith zezwoli na rozprawę w tej kwestii. Asquith odrzekł, iż nie może zobowiązywać się do tego. Outhwaite zapytał, czemu Asquith zechce usprawiedliwić, że parlament był ustawicznie przezeń mylnie informowany w sprawie tego wyroku. Mówca odpowiedział: czełgodny deputowany nie może chyba liczyć na odpowiedź, jeżeli zapytanie swoje zgłasza w tej formie.

W sprawie katastrofy „Hampshire“

Londyn, 28 czerwca. (T. wł.). — „Morningpost“ donosi, że 28 deputowanych, w tej liczbie 9 liberalów, postawiło wniosek o wdrożenie dochodzenia urzędowego w sprawie katastrofy „Hampshire“.

Zabici podczas rewolucji irlandzkiej.

Amsterdam, 28 czerwca. (T. wł.). — W Izbie niższej Samuel oznajmił w poniedziałek, iż podczas zaburzeń irlandzkich, według ksiąg cmentarnych, pochowano prócz 116 żołnierzy, marynarzy i policjantów, również 224 osób cywilnych, zmarłych od ran, odniesionych podczas walk ulicznych. Czy wśród poległych znajdowały się również ofiary niewinne, nie sposób stwierdzić narazie. W Dublinie panuje podobno zupełnie spokój.

Proces Casementa.

Londyn, 28 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa: W procesie Casementa wczoraj w południe ukończono przesłuchiwanie świadków, poczem przemówiła obrona. Obrońca powoływał się na to, że oskarżenie o zdradę stanu, która została popełniona po za obrębem królestwa, jest niezasadnym, gdyż prawo, na zasadach którego wniesiono oskarżenie, dotyczy jedynie zdrady stanu w obrębie królestwa, wobec czego nie może być stosowanym względem zdrady stanu, popełnionej nazewną państwa.

Możliwość wojny po wojnie.

Haarlem, 28 czerwca (T. wł.). — „Nieuwe Haarlemsche Courant“ pisze o postanowieniach paryskiej konferencji gospodarczej, iż brzmia one wojowniczo i mogą bardzo łatwo bezpośrednio po zawarciu pokoju wywołać nową wojnę. Z walki obecnej wyłonić się może ekonomiczna wojna handlowa, która stać się może źródłem nowej wojny światowej. Pogad ten jest może nieco nazbyt ponury, lecz w każdym bądź razie bardziej odpowiada rzeczywistości, niż zapatrywania niektórych dzienników niemieckich, którym zaje się, że nad postanowieniami konferencji paryskiej można przejść do porządku dziennego, poprzestawszy na kilku słowach ironii na temat ich niewykonalności. Postanowienia konferencji są brane niewątpliwie bardzo seryo, a przy usilnym dążeniu, w które nie należy wątpić, mocarstwa koalicji znajdą środki i drogi, by je przeprowadzić w lwiej części choćby tylko na dłuższy okres czasu. Z tymi względami należy się liczyć i państwa centralne winny wziąć je w rachubę przy zawarciu pokoju.

Generał gubernator Kanady.

Londyn, 28 czerwca. (T. wł.). — Biuro Wolfa zamieściło następujący komunikat urzędowy: Książę Devonshire został mianowany generałem-gubernatorem Kanady, jako następca księcia Connaught.

Deputowani niemieccy w Bułgarii.

Sofia, 28 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: W bankiecie poniedziałkowym, wydanym przez sobranie na cześć gości niemieckich, wzięli udział m. in.: posłowie czwórprzymierza, ministrowie, generałowie, niemieccy attaché wojskowy i marynarki, burmistrz, marszałek dworu Sawow, szef gabinetu tajnego, Dobrowicz, i prezes kolonii niemieckiej. Gości powitał przemówieniem prezes parlamentu. Wygłoszono liczne mowy i wznoszono toasty. Nastroj był niezwykle uroczysty. Bankiet przeciągnął się do późnej no-

cy. Wczoraj przed południem deputowani udali się do miejscowości kąpielowej, Banki, gdzie powitała ich ludność w strojach narodowych.

Zaburzenia żywnościowe w Bukareszcie.

Bukareszt, 28 czerwca (T. wł.). — Doniesienie wiedeńskiego biura korespondencyjnego: Wobec tego, iż władze w Galacu nie zezwoliły w niedzielę na zebranie zorganizowanych robotników, ogłoszono ogólny stan insurekcji. Wczoraj przed południem kilkuset robotników z zakładów gazowych, tiamwajów i młynów przecięło przez ulice miasta i za pomocą kamieni i lasów atakowało wojsko, które starało się powstrzymać pochód. Według doniesień urzędowych, z tłumu dano do żołnierzy kilka strzałów rewolwerowych; w odpowiedzi na to dowódca kazał zatrzeć hasło odwrotu, gdy zaś tłum nie ożehodził się, kazał dać salwę. Pięciu robotników zabito, czterech jest rannych. Jeden żołnierz został ciężko raniony kulą rewolwerową. Przyczyną zaburzeń jest drożyzna i brak artykułów żywnościowych.

Zaciśka się pętlia.

Ateny, 28 czerwca (T. wł.). — Agencja Havasa donosi: Przypuszczają tu, iż poseł grecki w Paryżu opuścił niebawem Ateny w specjalnej misji od rządu francuskiego i angielskiego, zmierzającej do ugruntowania na poważniejszych podstawach osiągniętego porozumienia.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

London, 28 czerwca (T. wł.). — „Daily Telegraph” donosi z Waszyngtonu pod datą 26 czerwca: Ponieważ przedstawiciel Meksyku oznajmił, iż Carranza w zasadzie gotów jest zgodzić się na pośrednictwo rzeczypospolitych hiszpańsko-amerykańskich, ciekawą przeto jest ta okoliczność, że podczas przedwczorajszej konferencji Wilsona z przywódcami kongresu i przewodniczącym komisji do spraw zagranicznych nie było wcale mowy o pośrednictwie. Wiadomo powszechnie, że Lansing jest zdania, iż wszelkie pośrednictwo jest wykluczone.

„Morningpost” donosi z Waszyngtonu: Przed upływem bieżącego tygodnia ma rozstrzygnąć się pytanie, czy Stany Zjednoczone są na stopie wojennej w sto-

sunku do Meksyku. W wyniku konferencji Wilsona z członkami kongresu zdecydowano, że wojska nie wkroczą do Meksyku jedynie tylko w tym razie, jeżeli Carranza uzna żądania Stanów, uwolni niezwłocznie jeńców i oświadczy, że nie zamierza przedsięwziąć dalszych kroków nieprzyjacielskich.

Wrzenie w Meksyku.

Rotterdam, 28 czerwca (T. wł.). — Skutkiem tego, że Carranza odmówił ukarania swych generałów za napad na Amerykan, szarg Stanów z Meksykiem zastrzył się jeszcze bardziej. Według doniesień z El Paso, w Meksyku wzrasta ustawicznie nastroj wrogi względem Stanów Zjednoczonych. Donoszą, że w Somorze (Meksyk północny) zamordowano kilku Anglików.

Sytuacja ciągle jeszcze naprężona.

Amsterdam, 28 czerwca (T. wł.). — „Times” donosi z Nowego Yorku: Niemal wszyscy członkowie kongresu są zdania, że wojna jest prawie nieunikniona. Obie Izby zasadniczo uwzględniają zarządzenia wojenne. Próby pośredniczenia ze strony kilku stanów południowych pozostały bez następstw. Amerykanie w dalszym ciągu opuszczają Meksyk.

Pochód wojsk Stanów.

Genewa, 28 czerwca (T. wł.). — Według doniesień dzienników paryskich, wojska amerykańskie posuwają się ku silnie oszańcowanym stanowiskom wojsk Carranza, w pobliżu San Antonio.

Przed wyborami w Ameryce.

Amsterdam, 28 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: „Times” donosi z Nowego Yorku, że komitet stronnictwa liberalnego 32 głosami przeciw 15 postanowił pójść za radą Roosevelta i okazać poparcie Hughesowi. Hughes wysłał depeszę, w której streszcza swój program polityczny, zarzucając jednocześnie Wilsonowi m. i. opieszałość w wystąpieniu wobec Niemiec, następnie zaś, że ten ostatni nie dbał o odpowiednie przygotowania militarne. Hughes przypisuje Wilsonowi winę dopuszczenia do tragedii meksykańskiej.

jeńców bez potrzeby karmienia ich przez wysyłkę do ojczyzny po odcięciu palców, poruszających cyngle, tchnie niejaka dzikością i bodaj przeczy zasadom konferencji Hagskiej... Ale natomiast jego system brachigrafii, t. j. skróconego pisma pośredniego pomiędzy żółtawością zwykłego alfabetu i zawilocią zbytniej trudnej stenografii — powinienby dawno wejść w życie, gdyby nie przeciwdziałał mu tępy konserwatyzm ogółu.

Wierzę także, że gdy narody wyzwolią się z przesady holdownia niedoleżtwa tradycji, pielęgnującej diwotwory francuskiej i angielskiej grafiki, to i my zdobędziemy się na proponowaną przez Jenialkiewicza zamiannę „rozpusznych” dwuznakowych form: rz, cz, sz — na oszczędne czesko-esperanckie liter: r, c, s z daszkami (accent civeonflexe). Jenialkiewicz bowiem uważa pisownię, holdującą pochodzeniu gramatycznemu za „resztkę przywilejów arystokratycznych”, podczas gdy „pisownia fonetyczna jest demokratyzującą sztuką pisania”.

Słowem, Leonek ma nieraz wyborne idee.

Wczoraj zastaliśmy go w cukierni schylonego nad marmurowym stolikiem, zarysowanym mnóstwem figur.

— Co pan robisz?

— Rysuję model maszyny wyborczej... Mam już kilka systemów...

— Ale nie masz Pan... fachowej znajomości mechaniki — wtrącił ktoś.

— A Pan nie wieś o tem, że większość wynalazców i odkrywców nie należała do fachowców. Lunetę wynalazł kilkuletni synek optyka przypadkiem. Zecer Franklin wymyślił pi-runoehron, bawiąc się latawcami. Poeta Gethel czynił odkrycie w dziedzinie osteologii i t. d.

Jenialkiewicz zapalił się:

— Ciasnota uczonych fachowców odrzucała zawsze nowe i wielkie pomysły. Akademia francuska odrzuciła projekt Fultona zastosowania pary do żeglugi wbrew mądrym instynktom Napoleona. Artylerzyści francuscy odrzucili się od Fultonowskiej torpedy podwodnej. I oba wynalazki dostały się Anglii. Magicy i szarlatani zmusili uczonych uwierzyć w zjawiska hipnotyzmu. Thiers, opierając się na raportach fizyków, zwałował w parlamencie możliwość kolei żelaznych. Akademia londyńska wyśmieła odkrycia Franklina. Ba! nawet tacy luminarze wiedzy, jak Arago, Laplace i Lavoisier uznali za bajkę opowieść o spadaniu z nieba meteorów...

Ostatnie telegramy.

Wyrok w sprawie Liebknechta.

Berlin, 28 czerwca (T. wł.). — W procesie Liebknechta zapadł wyrok, skazujący go na 2 lata, 6 miesięcy i 3 dni więzienia, oraz wydalenie z wojska za usiłowanie zdrady wojennej, kradzieże nieposłuszeństwo i opór władzy państwowej. Wyrok ten wraz z motywami ogłoszono przy drzwiach otwartych dzisiaj o godz. 4 po południu. Przy wymiarze kary sąd wyszedł z zasady, że Liebknecht nie działał z pobudek niegodnych, lecz sprężyną jego błędów był fanatyzm polityczny. Na tej podstawie sąd wyznaczył lżejszą karę i zaniechał pozbawienia podśadnego praw obywatelskich. Liebknechtowi przysługuje prawo apelacji przeciw temu wyrokowi.

Książę Henryk Bawarski.

Monachium, 28 czerwca (T. wł.). — Biuro korespondencyjne Hoffmana donosi, iż na terenie walk raniony został książę Henryk Bawarski.

X sejm węgierskiego.

Budapeszt, 28 czerwca (T. wł.). — Na dzisiejszym posiedzeniu sejm węgierskiego prezes ministrów, hrabia Tisza, opisując sytuację wojenną, powiedział, iż podczas ostatniego posiedzenia wyraził nadzieję, że zarządzenia, poczynione przeciw ofensywie rosyjskiej, dadzą się odczuć wkrótce, oraz, że zdarzenia niepomysłne stanowią będą ofensywę przejściową. Nadzieja ta urzeczywistniona została najzupełniej na froncie wołyńskim. Po silki, jakie nadesłaliśmy sprzymierzeńcom niemieckim na punkty zagrożone, odniosły skutek. Dzisiaj znajdujemy się w kontrofensywie, postępującej krok za krokiem, w której odzyskałyśmy znaczną część obszaru, zajętego przez Rosyan.

Na widowni bukowinńskiej zwrot ten nie nastąpił tak szybko. Armia nasza, wobec przezwajających się nieprzyjaciela, była zmuszona do kontynuowania odwrotu, a skutkiem tego niestety, w ręce nieprzyjaciela wpadła poważna część Bukowiny. Odwrot nastąpił w zupełnym porządku, i armia nasza dzisiaj silna i w pełni zdolności bojowej opiera się w silnych

stanowiskach. Dlatego też podczas ostatnich trzech-czterech dni mieliśmy możność dokonania o odpięciu ataków rosyjskich przy wielkich stratach po stronie nieprzyjaciela, mianowicie o postępach ofensywy rosyjskiej.

Ze względów powyższych sytuacja jest tego rodzaju, że na widowni wołyńskiej kontrofensywa nasza postępuje krok za krokiem, podąża naprzód, na Bukowinie i w Galicji południowej powstrzymano natarcie nieprzyjaciela i stosunek sił nawet na tym froncie przechylił się na naszą korzyść.

Dlatego też prezes ministrów przypuszcza, że niema powodu nie ująć z nadziei wyrażonej w swym ostatnim wyjaśnieniu lub cośkolwiek zmienić w swym zapatrywaniu, wobec czego z niewzruszoną ufnością spogląda w przyszłość.

Na pytanie co do wysokości strat, hrabia Tisza odpowiedział, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, można słusznie twierdzić, że straty nieprzyjaciela są znacznie wyższe, niż straty armii austriacko-węgierskiej.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 28 czerwca. — W dzisiejszym komunikacie Wielkiego Sztabu Generalnego między in. czytamy: Nad środkową Strypą na niektórych punktach trwa ostrzeliwanie z ciężkiej artylerii. W okolicy na zachodzie od Czerniowiec wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela przez strumień Dubowiec, który około Zabłotowa uchodzi do Prutu.

Zaburzenia w Rumuni.

Bukareszt, 28 czerwca (T. wł.). — Przywódca socjalistów rumuńskich, Rakowski(?) został dzisiaj aresztowany z rozporządzenia sądu w Galacu. Na czwartek zapowiedziano w Bukareszcie strajk generalny na znak protestu z powodu zachowania się władz i wojska. W Galacu zmarło dotychczas skutkiem odniesionych ran 10 robotników. 35-ciu leży w szpitalach, a 100 aresztowano. Zaburzenia wynikły na tle sprawy żywnościowej.

Wilson grozi.

Waszyngton, 28 czerwca (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi: Jeżeli Carranza do dzisiejszego wieczora nie wypuści na wolność jeńców amerykańskich, wziętych do niewoli pod Carrizol, prawdopodobnie jutro rano Wilson zarząda od kongresu upoważnienia na uwolnienie ich siłą.

Feljetony paradoksalne.

XVII. Automatyczna elektryczna maszyna wyborcza.

W tym żartobliwym feljetonie jest ziarno myśli pozytywnej, które polecam uwagę naszych techników, oraz przyszłych rajców miejskich...

„Cukierenkę tę któryś z gości nazwał „cukiernią na rogu ulicy Kopernika i Zielonego placu”.

Takiego rogu niema. Była to złośliwość wymierzona przeciw osobie Leonka Jenialkiewicza, który przesiaduje w niej stale, czyta gazety i myśli... beżplodnie o tem, kto mu za funduje szklankę mazagranu.

Wbrew złośliwości, chcąc podkreślić niedojrzałość pomysłu Jenialkiewicza, jedna z gazet prowincjonalnych nazwała go kiedyś „naszym znakomitym wynalazcą, który w innych warunkach byłby polskim Edisonem”. Gazeta owa skończyła żywot wydawniczy po pierwszym numerze.

Zresztą Leonek nie sobie z tej pochwały nie robił. Jest skromny. I gorzki. „Psiakości! — powiada — lepiej urodzić się orangutaniem, niż wynalazcą polskim. U nas Edison chodzą bez szelek!”

Grono nasze, wśród którego znajduje się okrutny dentysta, pisujący świetne czule wiersze, znakomity astrolog, uprawiający publicystykę, utalentowany agent ubezpieczeń, tworzący dramaturgię, i wiele innych gwiazd warszawskich — otacza nieraz Jenialkiewicza, przysłuchując się jego wywodom i... pokpiwając z nich.

Mojem zdaniem — niesłusznie!

Nie przeczę, że wymysłona przez niego maszyna parowa do roznoszenia książek w sali biblioteki publicznej za pomocą systemu kół i transmisji kosztowałaby sto tysięcy razy drożej, niż usługa malców, byłaby niezmiernie niebezpieczna i funkcyjonalaby zbyt wolno... Ale był to dopiero pierwszy model. Pierwszy aparat lotniczy Langleya w r. 1903 przeleciał tylko 30 metrów i spadł do rzeki... a przecie aeronautyka dziś święci tryumfy dzięki ulepszeniom następców...

Nie będę się także sprzeczał o jego automatyczne żółko-budzik, wyrzucające śpioczą do zimnej wanny jest wynalazkiem nieco forsownym, a projekt unieszkodliwienia

— Ale cóż to wszystko ma wspólnego z pańską maszyną wyborczą?... — spytałem. — Przedewszystkiem daj-no pan papiera... orientacji rosyjskiej...

Zaciągawszy się dymem pięć razy, Jenialkiewicz rozpoczął:

— Czy nie uważacie, panowie, że w wieku pary i elektryczności, aeroplanów i sztucznego wylęgania jajek nasza technika wyborcza stoi „pod psem”? Na poziomie Rotkudów i Hotentotów! W taki sposób — za pomocą kartek — wolno było wybierać przed potopem!

„Zważcie panowie, jaka ilość papieru marnuje się co roku na koperty i kartki wyborcze. Ile czasu i pracy kosztuje wypisywanie adresów i kart. Jakże kosztowne! A potem — jaka uciążliwa i niepewna kontrola: całe godziny liczenia i sprawdzania obliczeń przez całe gremia ludzi... „A przecie to wszystko dałoby się zastąpić przez najprostszyszy w świecie mechanizm. Tego rodzaju mechanizmy w zasadzie już istnieją. Chodzi tylko o drobną rekonstrukcję i przystosowanie ich do wyborów. Proszę, przypatrzcie się...”

Wszystkie głowy nachyliły się nad blatem marmurowym, a Leonek pokazywał swoje figury:

— Oto zwyczajny system mechaniczny. Przez turnikiet z jednej strony wchodzi wyborca z ostemplowanym paszportem, sekundę przebywa za parapetem, zakrywającym aparat i wyborec w celach tajemności wyborów, poczem wychodzi z drugiej strony przez turnikiet, gdzie sprawdza się, czy stempel położony na odnośnej stronie paszportu aby uniknąć „podwójnych głosowników”.

— Ale jak się głosuje?...

— Właśnie! O to chodzi... Macie tu panowie rodzaj klawiatury, której każdy klawisz odpowiada kolejno porządkowemu numerowi danej listy wyborczej. Za naciśnięciem klawisza, połączonego z obracającym się mechanizmem numeratorem danej listy partyjnej — przybywa jeden numer. Tym sposobem każdy numerator mechanicznie rachuje przybywające partyi głosy.

„Te numeratory specjalne są zamknięte i zakryte na czas głosowania. Natomiast istnieje jeden z okienkiem otwartym nazwanym, na drugą stronę parapetu, który równocześnie liczy każdy głos t. j. naciśnięcie każdego klawisza.

„Można tak urządzić, aby każde naciśnięcie podawało jeden dzwonek. Tym sposobem i słuch i wzrok kontrolerów, znajdujących się

nazwaną, tak w dźwięku dzwonka, jak i w cyfrze dodanej na numeratore ogólnym, czuwa każdej chwili, aby wyborca, znajdujący się przy maszynie, podał tylko jeden głos, czyli naciśnął raz wybrany klawisz.

— A co znaczy inna figura?

— Gdyby ktoś wolał zamiast klawiatury fortepianowej rodzaj automatów takich, jak owe niemieckie z różnymi gatunkami cukierków i czekoladek, albo takich, które służą do kupna różnych biletów lub marek — to mam model i taki. I tu każde wysunięcie rączki, odpowiadającej jednej liście wyborczej odzwierciedla się na dwóch numeratorach równocześnie — zakrytym, liczącym głosy partyjne, i jawnym ogólnym, rachującym wszystkie podane głosy.

„Albo oto jeszcze trzeci numer, przypominający nasze skrzynki dzwonekowe przy zamkniętych drzwiach przed klatką schodową. Każde naciśnięcie jakiegokolwiek guziczka daje dzwonek elektryczny i rejestruje się równocześnie na stale odsłoniętym ogólnym numeratorze i na zakrytym partyjnym. Po przejściu wszystkich głosujących odsłania się numeratory partyjne. Głosy są już policzone! Suma głosów wszystkich numeratorów partyjnych równa się sumie wszystkich głosujących przy danej maszynie, wskazanych przez liczbę numeratora ogólnego.

Oto najlepszy sprawdzian...

— I finita la comedia!

— Tak jest!... Gdyby komuś się mój model nie podobał, to magistrat, rozpisawszy konkurs na najpraktyczniejszy i najtańszy automat wyborczy, uzyskałby model, który na chwilę naszej techniki posłużyłby za wzór do automatów, rozstawionych we wszystkich okęgach wyborczych naszego miasta, a... może i w całym świecie... Bo przecie jest wstydem mitrzyć tyle czasu i pracy ludzkiej tam, gdzie może nas zastąpić doskonały mechanizm rachunkowy, który nb. nie nie sfałszuje!...

Wszystcy obecni oklaskiwali Leonka.

Ja wszakże rzekłem:

— Mój panie! tej reformy my nie zapoczątkujemy dla świata. My za mało cenimy czas. Pošlił Pan swoją idee... do Ameryki! O ile tam... lubią uczyć wybory, pański wynalazek ma przyszłość!

— Ja zaś sądzę, że powinien wejść w życie u nas przedewszystkiem, bo jest dogodny dla masy analfabetów. Naciśnięcie każdego przycisku, a partya wskaże, gdzie nacisnąć należy, tym, co nie wie!

Leo Belmont.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Piotra i Pawła.
Jutro: Serca Jezusowego.

Wschód słońca o godz. 4 m. 41.
Zachód o godz. 9 m. 24.

Widowiska.

Teatr Wielki. Występy farsy warszawskiej.
Dziś po pol. „Fruwająca dziewczina“, wiecz. „Jak się podobał mężowi?“

Koncerty.

Helenów. Dziś koncert popularny E. O. S. pod dyr. Tad. Mazurkiewicza i Bron. Szulca.
Jutro wieczór kompozytorów francuskich. Dyr. Br. Szulca.

Rocznice.

Dnia 29 r. 1469. Posłowie z Czech przybyli zwiastując w Radomiu królowi Kazimierzowi III Jagiellończykowi, że obrali sobie na króla syna jego najstarszego, królewicza Władysława, który ma zasiąść na ich tronie po Jerzym z Podiebradu, który go zalecił sam na swego następcę.
1587. Na Woli pod Warszawą rozpoczął się sejm elekcyjny po śmierci króla Stefana Batorego.

Kronika Łódzka.

Pobyty sekretarza stanu d-ra Helffericha w Łodzi.

Wczoraj 26 czerwca przybył do Łodzi z Częstochowy p. sekretarz stanu spraw wewnętrznych, minister stanu dr. Helfferich, w towarzystwie szefa zarządu przy general-gubernatorze warszawskim, ekscelencyi Kriesa, dyrektora wewnętrznego urzędu państwowego, dr. Lewalda i tajnego nadradcy rządu, dra Schulze. Panowie ci, pod przewodnictwem p. Krusche sen., zwiedzili 27 czerwca fabryki tow. akc. Krusche i Ender w Pabianicach i fabrykę papieru Saengera tamże. W drodze powrotnej do Łodzi odwiedził pod Rzgowem pomnik na górze z grobami. W południe prezydent policyi wydał w Grand-Hotelu śniadanie, w którym uczestniczyli wybitni osobistości władz wojskowych i cywilnych. Po śniadaniu goście opuścili miasto nasze, udając się samochodem w dalszą drogę przez Zgierz, Łęczycę, Kutno i Łowicz do Warszawy.

W sprawie meldowania metali.

Wobec powstałych wątpliwości, czy piece metalowe i wanny, które w swoim czasie zostały zwolnione od meldowania, należy obecnie deklarować ponownie, urząd kompetentny t. zw. Kreiswirtschaftsausschuss informuje:

Piece, wanny, jako też i inne przedmioty gospodarstwa domowego, które w swoim czasie zwolnione zostały od rekwizycji, nie podlegają ponownemu zameldowaniu. Szczegółowe informacje w tej mierze będą zawarte w specjalnym rozporządzeniu.

Boże Ciało.

Na zakończenie uroczystości Bożego Ciała w kościele św. Anny, odbędą się dziś o godz. 5 po poł. uroczyste niespory z procesją.

Losowanie obrazów na wystawie.

Następujące obrazy ofiarowano na rzecz wielkiej kwesty: oryginał Ajwazowskiego „Przystań w Nowym-Yorku“, G. Lentza „Portret damy“, Meiro Elbinga „Studium“, L. Giedleka „Lisowczyca“, M. Limonidy „Egipcjanka“, Stanisława Bagieńskiego „Po pojedynku“, Altmana „Studium“, Zelechowskiego „Krajobraz“, G. Gephara „Kłusownik“, A. Gamminsa „Kwiaty“, G. M. Casecego kopia Ajwazowskiego „Krajobrazu morską“, O. Pippela „Studium“, F. Wygrzewalskiego „Krajobraz morską“ i album karykatur amerykańskich C. D. Gibsella. Obrazy te postanowiono rozlosować; cena biletu 25 kop. Sprzedaż biletów na wystawie, u Gebethnera i Wolffa, oraz w cukierniach: Roszkowskiego, Gromskiego, Komara i w Grand Kafe. Wystawa obrazów, rzeźb i sztychów będzie zamknięta nieodwołalnie w niedzielę, d. 4 lipca.

Statystyka sierot.

Zarząd gminy żydowskiej postanowił zbierać dane statystyczne o sierotach, pozostałych po osobach, zmarłych ostatnio na choroby epidemiczne a to celem rozliczenia nad nimi opieki. Sieroty będą umieszczone w specjalnym internacie. Podobna opieka ma objąć dzieci rezerwistów, których rodziny nie otrzymują zapomóg od kuratorium obywatelskiego z racji nie zalegalizowania związków małżeńskich.

Ze szkół.

Wczoraj z okazji zakończenia roku szkolnego we wszystkich początkowych szkołach miejskich i szkołach gazowni, odprawione zostały w kościele św. Krzyża 2 uroczyste Msze św., o godz. 8½ przez ks. Siedleckiego i o godzinie 10 przez ks. Małczyńskiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się popis w żyd. szkole dla głuchoniemych „Ezras Ilmim“.

Wakacje w szkołach początkowych miejskich rozpoczęły się wczoraj, trwać będą do 28 sierpnia.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Właściciele nieruchomości na Bałutach zwrócili się do Stow. wł. nieruchomości (Krótka 9) z propozycją utworzenia oddziału tej instytucji. Zarząd Stow. zwołuje w tych dniach zebranie, celem omówienia szczegółów tej sprawy.

Budżet gminy żydowskiej.

Władza nadzorcza zatwierdziła budżet gminy na r. 1916, który przewiduje w dochodach i wydatkach rb. 212,966. W dochodach najważniejsze miejsce zajmuje podatek gminny — 138,197 rb.; dalej idą pozycje: za miejsca w synagodze 700 rb., z ofiar 20,300 rb., za koszty pogrzebowe 1,600 rb., % z legatu Poznańskich 118 rb., za leczenie w przytułku umysł. chorych 1,000 rb., subsydyum za utrzymanie dzieci od władz komunalnych 21,600 rb., od D. N. P. B. subsydyum dla przytułku 15,600 rb.

Wydatki: pensje rabinatu, służby cmentarnej, sekretaryatu, służbie synagogałnej, za egzekwowanie podatków 43,766 rb., utrzymanie kancelarii, synagóg, przebudowa przytułku, koszty pogrzebowe, cmentarz 29,600 rb., na wynajem lokali dla kanc. gminy, rabinatu, sekretaryatu, personelu synagogałnego 10,350 rb. Subsdyja gminy: „Dom starców“ im. Konstada 1,500 rb., „Talmud Tora“ Meisla 1,750 rb., szkoła rzemieślnicza 1,500 rb., żyd. T-wa dobroczynności 1,500 rb., ochrona kobiet 800 rb., schronisko przy ul. Smugowej 300 rb., dom sierot 1,300 rb., kolonia letnia 500 rb., „Machzikaj Hadas“ 1,000 rb., „Bykur Cholim“ 1,500 rb.; dalej dokończenie budowy szpitala w Radogoszczu 40,000 rb., koszty kuracyjne 5,000 rb., utrzymanie dzieci 7,000 rb., przytułek przy ul. Wesołej 15,600 rb., zapomogi 4,000 rb., dla wdów po duchownych i urzędnikach gminy 3,000 rb., za sporządzenie akt stanu cywilnego dla biednej ludności 1,000 rb., dla szkoły głuchoniemych 1,000 rb., dla kliniki położniczej 1,000 rb., na urządzenie domu dla upadłych dziewcząt 4,000 rb., razem 93,250 rb.; subsydyum przytułku przy ulicy Południowej Nr. 66 1,500 rb., dla dzieci rezerwistów, nie mających aktów stanu cyw. 5,000 rb., herbaciarnie 1,000 rb., do rozporządzenia zarządu gminy 10,000 rb., na pokrycie deficytu 10,000 rb. — razem 36,000 rb.

Wycieczka Resursy rzemieślniczej.

W nadchodzącą niedzielę zarząd Resursy urządzi wycieczkę do miejscowości Okraglik pod Zgierzem. W wycieczce biorą udział: kilka dramatycznych, chóry, oraz oddział sportowy z p. Pytlasimskim. Członkowie prócz ceny przejazdu (24 kop.), żadnych kosztów nie ponoszą.

Major Moraht w Łodzi.

Jak nam komunikuje dyrekcja koncertowa Jul. Sachsa w Berlinie, przybędzie dnia 9 lipca r. b. do naszego miasta major Moraht, aby wygłosić w sali koncertowej odczyt o obecnej sytuacji wojennej. Jak wiadomo major Moraht jest naczelnym sprawozdawcą „Berl. Tagbl.“ i należy do pierwszorzędných polityków i strategów. Bilety na ten ze wszechmiar interesujący odczyt są do nabycia w księgarni i czytelnicy nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna 16.

Z występów farsy warszawskiej.

Drugie z rzędu przedstawienie zespołu farsy warszawskiej cieszyło się takimi samymi jak i pierwsze powodzeniem. Ale bo też w wyjątkowych chwilach przeciętny Łódzianin oglądać może zespół artystów, z których każdy, przyjeżdżając oddzielnie na występy, mógłby stanowić wabik kasowy. Dotyczy to zarówno zasłużonego gwiazdy w osobach pp.: Honoraty Leszczyńskiej, W. Baumanowej, Trapszy, Knapczyńskiego i Jarszewskiego, jak i młodszej generacji aktorskiej, wśród której zwłaszcza panu Renardówna zasłużyła czołowe zajęła stanowisko.

„Święto młodzieży i dzieci“.

Dziś, o godz. 3 po poł., odbędzie się zabawa w parku Staszica. Uroczaienie zabawy stanowić będzie: orkiestra gazowni, chór dziecięcy, popisy gimnastyczne, poczta, pochody, gry i t. p. Zabawę urządzają kursy pedagogiczne.

Z Kom. tanich kuchni.

Wyplata zapomóg tanim kuchniom za wydawane w miesiącu maju obiady, oraz zaliczek na drugą połowę czerwca i pierwszą połowę lipca odbędzie się w piątek, dnia 30 czerwca od godziny 10 do 12-jej przed połud. i od 4 do 5½ po południu.

Z kolei dojazdowej Łódź—Zgierz.

Z dn. 26 b. m. między Łodzią a Zgierzem kursować będą pociągi od godz. 6 rano do 11 wiecz. Do południa pociągi odchodzą co 20 minut, po południu w odstępach 10-minutowych.

Przesyłki pieniężne.

Bank wschodni dla handlu i przemysłu otrzymał dla włączenia przesyłki następujące: Marya Sobieska, Rozwadowska 17; Jan Wróblewski dla Józefa i Stefani, Mikołajewska 79; Bardini dla Rebecki Dzielewskiej, Dzielna 4 lub Zielona; Salomon i Dawid Rosenthal u Urysohna, Dzielna 14; A. Rottman, Widzewska 23; Finkelstein, Ceglarnia 56, mieszk. Dreicera; Sima Nirman, Składowa 12.

Usiłowanie kradzieży.

Nocy wczorajszej dwaj złodzieje zakradli się do 16-go uczątku rozdziału chleba i maki. Zauważeni przez stróża, rzucili się do ucieczki, lecz jednego z nich, niejakiego Krochmalnika, ujęto.

Kradzieże.

Ze składu Jankla Liebermana, Rokicińska 37, skradziono obuwia na sumę 340 rb.
Z poddasza domu Nr. 50 przy ul. Widzewskiej, skradziono bieliznę wartości 200 rb.

OBWIESZCZENIE.

W poniedziałek, dnia 3 lipca r. b., poczynawszy od godziny 9 rano, odbędzie się w składzie sekwestracyjnym sprzedaż papierosów monopolowych w Łodzi, Emilii 30 (Scheiblerowski magazyny bawelny)

licytacja publiczna

na około 430,000 sztuk papierosów, klasy podatkowej Ia, w cenie 1½ feniga za sztukę, firmy: Massary i Mal-kala,
30 skrzynek sardynek w oliwie, w blaszankach,
8 skrzyń czekolady do użytku gospodarstwiego i
12 wiader blaszanych marmolady mieszanej.

Towary te będą zlicytowane za gotówkę in plus. Papierosy winny być w połączeniu z licytacją natychmiast opodatkowane w wysokości 4 marek za tysiąc sztuk.

Łódź, dnia 28 czerwca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

Z Sosnowca.

Podrożenie gazety.

Jak już donosiliśmy, wydawnictwa zagraniczne — czeskie, niemiecko-austriackie i większe dzienniki w Niemczech podwyższyły z powodu drożyzny papieru ceny prenumeraty i pojedynczych numerów gazet. Zarządzenie to, zupełnie usprawiedliwione, przedstawia się przez kordon. Świeżo oto „Iskra“, wychodząca w Sosnowcu, podwyższyła cenę numeru pojedynczego z 3 do 5 kop., a abonament miesięczny do 75 kop.

Z Częstochowy.

W sprawie Tow. kredytowego.

W „Gońcu Częst.“ p. Chmurski podał projekt, by posiadaczy listów zastawnych Tow. kred. miejskiego uważać za cichych, anonimowych współwłaścicieli każdej nieruchomości, obciążonej długiem Towarzystwa w stosunku wysokości pożyczki do różnicy z całkowitego szacunku technicznego i tej że pożyczki i by posiadacze listów zastawnych, jako cisi współwłaściciele stali się uczestnikami zysków i strat z nieruchomości w powyższym stosunku.

Oczywiście, że o zyskach w chwili obecnej, a nawet i w najbliższej przyszłości nie może być mowy, panu Chmurskiemu chodzi więc o to, by część strat, które zmuszeni są ponosić obecnie właściciele nieruchomości, ponieśli posiadacze listów zastawnych m. Częstochowy.

Projekt p. Chmurskiego wywołał na łamach „Gońca“ odpowiedź p. St. Rumszewicza, który ujawnienie zapatruje się na ten pomysł.

Przed wojną, — pisze p. R. — gdy panowie właściciele nieruchomości w Częstochowie czerpali ze swych kamienic olbrzymie zyski, posiadacze listów zastawnych musieli się zadowalać niskim, jak na nasze stosunki procentem, 5 od sta.

Wtedy żaden z właścicieli nieruchomości nie pomyślał o tem, by posiadacze listów zastawnych miejskich uważać za cichych współwłaścicieli i dzielić się z nimi znacznymi dochodami z kamienic.

Teraz dopiero, gdy o zyskach nie może być mowy, panowie właściciele nieruchomości raczą łaskawie posiadaczy listów zastawnych miejskich dopuścić do udziału w swych stratach.

Zaiste rozczulająca wspaniałomyślność.

Z Sandomierskiego.

Bogata ziemia sandomierska ucierpiała znacznie skutkiem wojny. Szkody te jednak powstały nie tyle z powodu bitew, toczących się na jej terytorium, ile wynikły podczas cołania się Rosyan, którzy w barbarzyński sposób palili miasteczka i wsie, niszczyli zboże i pędzili przed sobą tłumy mieszkańców. Opisy przeżyć, jakim ulegli mieszkańcy miasteczka i wsi ziemii sandomierskiej, znajduje się od czasu do czasu w „Krańce dycecyji

sandomierskiej“, miesięczniku wydawanym przez miejscowe duchowieństwo.

Do Kunowa, miasteczka, pamiętnego z wypadków 63-go roku, pierwszy raz wkroczyły wojska austro-węgierskie dnia 19-go sierpnia 1914 r. Wojska zachowywały się spokojnie; za żywność kazaly pociągami drogi od wiosny jeszcze popusze, inne rozszerzyć, słowem doprowadziły do porządku przysiółkowe „polskie“ drogi. W ciągu września przechodziły przez Kunów, zatrzymując się częściowo, wojska austriackie, niemieckie i rosyjskie. Dopiero 30 października wkroczyły większe siły niemieckie i austriackie i zatrzymały się do końca miesiąca. Wtedy żołnierze rekwirowali pasze, słomę, zboże młócone i niemłócone: rozebrano wszystkie płoty; gdyż nie było czem palić; za inwentarz płacono gotówką lub dawano kwity. W dniu 30 października wojsko dwuprzemierz wysadziło na Kamiennej trzy mosty i cofnęło się przed Moskalami w okolice Świętokrzyskiej, gdzie odbyły się walki. Na tem zakończył się rok 1914; aż do połowy czerwca r. 1915 gospodarowali w Kunowie Rosyanie.

W maju tego roku ludność, uciekająca z okolic Świętokrzyskich, gdzie toczyły się krwawe boje, przez pięć tygodni obozowała w okolicach Kunowa i wyrządziła znaczne szkody w polach, a zwłaszcza w łąkach, które wszystkie wypasiono do szczytu. Dzień 23-cia marca był krytycznym dniem dla Moskali i mieszkańców całej okolicy. Strzelanina trwała pół dnia, ale nie wyrządziła większych szkód. Jeden szrapnel uderzył w okno plebanii, dwa padły na cmentarz kościelny, nie sprawiając szkody. Cofający się Rosyanie zarekwirowali, o ile zdążyli, inwentarz, spalili odbudowane mosty na Kamiennej i na tem skończyła się ich gospodarka w Kunowie i okolicy.

Znacznie więcej ucierpiała osada Włostów. W sierpniu roku 1914 Włostów zajęły wojska austriacko-węgierskie, które kwatrowały tam aż do września, wtedy bowiem Austriacy cofnęli się, a przyszli Moskale. W początkach października, nad Opatówką, spotkały się wojska niemieckie z Rosyanami, którzy cofnęli się i wtedy to po raz pierwszy padło na Włostów kilka szrapneli. Ucierpiała trochę cukrownia, dom rządcy dworu miejscowego i plebania. Miejscowy proboszcz ks. T. Szubsztarski, oraz bawiący u niego ks. prof. E. Górski, zaledwie ocalali. W dniu 30 października toczyła się bitwa w samym Włostowie. Moskale nacierali z pod Dębina, Austriacy stawili im opór. Bitwa toczyła się przez trzy dni, w ciągu których znaczna część mieszkańców Włostowa schroniła się w podziemiach pałacu szambelana Karskiego, gdzie wytrzymała prawdziwe oblężenie, bez światła, w ciągłym niepokoju. Wokoło padały granaty, szrapnele i kule karabinowe, bezustanku obsypywały cementowy chodnik nad głowami ukrytych. Były chwile krytyczne: pociski trafiały w pałac, oficynę, mury się trzęsły... Księża udzielali absolucji współtowarzyszom niedoli. Dnia 3 walka doszła do szczytu. W dzień Zaduszny, o godz. 3 nad ranem, w samym Włostowie rozpoczęła się walka na bagnety. Do uszu ukrytych w podziemiach docierały straszne jęki.

Wkrótce atak na bagnety posunął się za Włostów. Księża wezwano do dysponowania na śmierć żołnierzy katolików. Wczoraj tego samego dnia, wojska austriackie cofnęły się spokojnie, spełniwszy swe zadanie strategiczne, polegające na powstrzymaniu Moskali do czasu, dopóki ostatnie obozy nie przejdą za Wisłę. I znowu zapanował spokój we Włostowie, który trwał aż do połowy maja r. z., kiedy Moskale, cofając się z nad Nidy, zatrzymali się w osadzie. Włostów znowu był świadkiem wielkiej trzydniowej bitwy, podczas której pożar, wywołany pociskami, zniszczył całą osadę, poczem pozycje oddaliły się o milę od Włostowa, nie mniej jednak Włostów prawie przez sześć tygodni był ostrzeliwany ogniem armatnim. Codziennie po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset granatów padało w pobliżu cukrowni, pałacu, plebanii i na pogorzelska. Ludzie uciekli w doły i wyczekiwali tam końca strzelaniny, by wrócić znowu w nocy do swych stodół, ocalałych z ognia, albo na zgłiszczą chat i czekać, kiedy pierwsze strzały dnia następnego napowrót ich stamtąd wypędzą. Mieszkańcy Włostowa i najbliższej okolicy, ukrywający się po dołach i w piwnicy pałacu właściciela majątku, p. Karskiego, z niecierpliwością oczekiwali końca bitwy. Nastąpiło to dopiero dnia 23 maja. Moskale opuścili Włostów, a za nimi wkroczyły podjazdy austriackie.

Kościół włostowski, pomimo silnego niebezpieczeństwa, w jakim się znajdował, nie tylko ocalał, ale poniósł jedynie drobne uszkodzenia; natomiast z cukrowni, od kilku lat dopiero czynnej pozostały jedynie gołe mury. Na wsi spaliło się 64 chaty, oraz starożytny spichlerz, napełniony zbożem. Poza tem były pożary w pobliskich wsiach: Swojkowie i Łojcós, gdzie ogień zniszczył po kilkanaście domów. Ksiądz proboszcz we Włostowie udzielił Sakramentów Świętych blisko 300 żołnierzom katolikom, którzy odnieśli rany, walcząc po obu stronach. Byli to niemal wyłącznie Polacy.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Sekretarz stanu Helfferich w Warszawie.

(o) „D. Warsz. Ztg.“ donosi: „Ekscelencja dr. Helfferich, nowy sekretarz stanu urzędu Rzeszy do spraw wewnętrznych, dla zaznajomienia się z łącznością pomiędzy instytucjami rządowymi na obszarach okupowanych i poszczególnymi urzędami niemieckimi, odbywa obecnie podróż informacyjną po cesarstwie general-gubernatorstwie i zatrzyma się kilka dni w Warszawie.

P. Helfferich mieszka od wczoraj w „Bristolu“.

Przynależność państwowa w paszportach Gen-gubernatorstwa warszawskiego.

„Deutsche Warsch. Zeitung“ donosi: Woj-skiowy Dziennik Rozporządzeń dla gen-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 25 czerwca (Nr. 29) zawiera postanowienie, że w paszportach mieszkańców gen-gubernatorstwa, należących do narodowości polskiej, zamiast napisu „Rosyanin“ („Russe“) ma się znajdować napis „Polak“ („Polen“). General-Gubernatorstwo warszawskie“.

S. p. Berta Cleinow.

„Deutsche Warsch. Ztg.“ donosi: W Lichterfelde, pod Berlinem, zmarła w 64 roku życia s. p. Berta Cleinow, matka wydawcy czasopisma „Grenzboten“ i obecnego dyrektora wydziału prasowego przy general-gubernatorstwie warszawskim, tajnego radcy G. Cleinowa. Pogrzeb odbędzie się w Lichterfelde w piątek, 30 b. m. Pięciu synów i trzech zięciów zmarłej znajdują się na polach bitw.

Statystyka wyborcza.

(o) „D. Warsz. Zeitung“ ocenia liczbę uprawnionych do głosowania tylko na 105,000, gdyż sądzi, że cyfra powinna być zbliżona do tej, która dotyczyła wyborców do pierwszej Dumy w r. 1905. Zarówno przybytek ludności, jak przyłączenie przedmieść nie mogą wchodzić w rachubę, albowiem tymczasem ludność się zmniejszała przez wyjazd wszystkich prawosławnych, przez odpływ urzędników i przez powołanie rezerwistów do armii, a nadto przez to, że znaczna część robotników pracuje na wsi, lub w Niemczech. Gdy wziąć tedy na uwagę cyfrę 105,000 wyborców, to zgłoszenie się 82,326 należy uważać za bardzo pomyślne. Należy przytem jeszcze uwzględnić — jak pisze dalej „D. W. Ztg.“ — że zameldowania były połączone z licznymi trudnościami. Wyborca musiał posiadać paszport niemiecki z fotografią, tudzież musiał wykazać się z prawa należenia do jednej z pięciu pierwszych kuryj.

Rekwirowane mięso.

(o) Rekwirowane na rogatkach i w pociągach mięso nielegalne, dowożone do miasta, do tej pory sprzedawane było w jaskach miejskich na użytek ludności uboższej. Ponieważ takie kuchnie miejskie odczuwają brak mięsa i słoniny, poruszono projekt wyznaczenia rekwirowanego mięsa na użytek tanich kuchni. W sprawie tej odbyła się narada w prezydium policji z udziałem przedstawicieli zarządu miejskiego, oraz instytucji zainteresowanych. Na naradzie tej uchwalono skasować sprzedaż rekwirowanego mięsa, co da możność znacznego ulepszenia jadła w kuchniach ludowych.

Wielka Warszawa.

(o) Zarząd miejski uchwalił od 1-go lipca faktycznie włączyć do miasta przedmieścia Mokotów i Czyste, ponieważ tworzą one jednolitą obszar gminny. Niema też żadnych przeszkód prawnych i administracyjnych do ich przyłączenia. Co do włączenia innych przedmieść, nastąpi to dopiero po zatwierdzeniu zmian granic, zaproponowanych przez komisję techniczną. Dnia 1 lipca komisja przedmieść uda się do Mokotowa i Czystego po odbiór kas gminnych, akt i innych dokumentów, oraz kancelaryj gminnych, które od tej daty przestają istnieć, wszelkie zaś czynności administracyjne wymienionych przedmieść będzie załatwiał zarząd miejski.

Aleja Steinkellera.

(o) Wobec przemianowania części Alei Jerolimskiej od Nowego Świata do wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego na „Aleję 3-go Maja“, dolna część tej alei pozostała przy dawnej nazwie, co wytwarza pewne niedogodności. Wobec tego zarząd miasta uchwalił dolną część nazwać „Aleją Steinkellera“.

Kable elektryczne.

(o) Cesarstwo-niemiecka administracja elektrowni zwróciła się do wydziału inżynierii miejskiej z zapytaniem, czy, wobec proponowanego wyjęcia kabli elektrycznych długości 36 kilometrów, miasto podjęłoby się zasypiania powstałych stąd rowów i dołów na ulicach.

O miejsce pod pomnik.

(o) Zapowiedziane poświęcenie krzyża na polu bitwy w Olszynie Grochowskiej na d. 2 lipca ulegnie, być może, zwłoce, z powodu niezdecydowania jeszcze ścisłego miejsca pod ten pomnik. Obrany bowiem narazie punkt, po skopaniu pewnej części gruntu, okazał się niewłaściwym, ponieważ znaleziono tam rosyjskie „kresty“ i guziki mundurów rosyjskich, co świadczyłoby, że na tem miejscu pochowano Rosyan. Mogły zaś polskie znajdują się podobno w nizinie Olszyny. Bardzo starzy nawet ludzie, którzy pamiętają tę bitwę, nie mogą bliżej określić miejsca z powodu zmian, dokonanych na terenie w związku z budową kolei Nadwiślańskiej i zniesienia wałów. Powstał więc projekt odroczenia poświęcenia krzyża do chwili ostatecznego wyjaśnienia kwestyi terenu. O ile jednak nie nastąpi formalne odwołanie, poświęcenie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po poł.

Jeszcze o długi hipoteczne.

(o) Podług ostatniego wyjaśnienia, na blankietach spisu długów hipotecznych nie trzeba umieszczać długu zaciągniętego w Tow. Kred. Miejskim, lecz tylko długi prywatne. Dalej wyjaśniono, że do renty zaliczają się sumy, zapisane na dożywocie. Ostatni termin wypełnienia blankietów upływa d. 30 b. m.

Szpital „Czerwonego Krzyża“.

(o) Zlikwidowany szpital rosyjski „Czerwonego Krzyża“ przy ul. Smolnej przeszedł w posiadanie „Polskiego Czerwonego Krzyża“. Na utrzymanie dostawianych do tego szpitala rannych Rosyan „Polski Czerwony Krzyż“ otrzymuje po 3 marki dziennie, na rachunek rządu rosyjskiego.

Prztyłek dla dzieci.

(o) Zarząd gminy żydowskiej zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o przyjęcie przez miasto prztyłku dla bezdomnych dzieci, ponieważ gmina nie posiada środków na jego utrzymanie.

Przyszłość Puław.

(o) Projekt użytkowania Puław na cel „Instytutu doświadczalno-naukowego gospodarstwa wiejskiego“, przyjęty jednomyślnie przez komitet C. T. R., został w tych dniach zaakceptowany przez delegata naczelnej władzy okupacyjnej austriacko-węgierskiej, prof. dra Stefana Surzyckiego, który przybył z Krakowa do Warszawy dla zapoznania się ze szczegółami powyższego projektu. Doniosło znaczenie takiego instytutu dla nauki i praktyki naszego rolnictwa krajowego, oraz gorące pragnienie współdziałania w uzyskaniu tej nowej, a jedynej na ziemiach polskich placówki naukowo-rolniczej, zdecydowały o zrzeczeniu stanowisku prof. Surzyckiego i zapewniły projektowi bezwzględne poparcie władz austriackich. Należy się przeto spodziewać, że decyzja władz okupacyjnych wypadnie także przychylnie i że gorące życzenia naszych sfer rolniczych wkrótce się ziszczą. Obok uniwersytetu i politechniki w Warszawie zyskamy więc nową, doniosłą placówkę kulturalną w Puławach.

„Wystawa dziecka“.

(o) Wczoraj w salonach gmachu Zachęty Sztuk Pięknych otwarto „Wystawę dziecka“, zorganizowaną przez Komitet wielkiej kwesty „Ratujcie dzieci“. Na całość wystawy składa się kilkaset obrazów i rzeźb, których tematem jest dziecko. Temat ten posłużył całemu szeregowi artystów do tworzenia arcydzieł, zaczynając od Matejki, Chelmońskiego, Wyspiańskiego, Kossaka, Fałata, Boznańskiej, Lentza i innych. Interesujący też przedstawia się zbiór obrazów artystów zagranicznych. Na otwarcie zebrał się liczny zastęp miłośników sztuki.

Kąpiele dla ludności.

(o) Wzorem lat ubiegłych Tow. ratowania tonących otworzyło bezpłatne kąpiele dla ubogiej ludności Warszawy: jedną na prawym brzegu Wisły, pomiędzy mostami Kierbedzia a kolejowym, a drugą na jeziorze kamionkowskim od strony Pragi naprost parku Skaryszewskiego. Na wybranych punktach urządzone specjalne pomosty z ławkami i wieszakami do ubrań. Przy kąpielach dyżuruje stale ratownik Towarzystwa, mając do swej dyspozycji łódkę.

Na bursy szkolne.

(o) Za zezwoleniem dyrektorów szkół i naczelnej komendy skautów, dziś po raz pierwszy na ulicach Warszawy wystąpi młodzież w charakterze kwestujących na rzecz burs szkolnych. Ten szlachetny poryw koleżeństwa, jako objaw nader dodatni, powinien się spotkać z sympatią ogółu.

W 108-ym roku życia.

(o) Wczoraj, do szpitala Dzieciątka Jezus, przewieziono z ulicy Chmielej nr. 72 osłabioną staru-

szkę-żebaczkę, Franciszkę Michalską, liczącą 108 lat życia.

W uniesieniu.

(o) Bronisław Deck, szewc, 34-letni, posprzeczawszy się ze swym bratem-bliźniakiem, Ludwikiem, tak go pobił, uderzając jego głową o ścianę, że pobity stracił przytomność i niebawem wyzionął ducha. Zabójca sam zawiadomił milicję o popełnionej zbrodni, a dowiedziawszy się o śmierci brata, chciał sobie życie odebrać. Zabójcę uwięziono.

Z Sądów.

Z sądu upadłościowego.

(o) W sądzie upadłościowym odbyło się wczoraj posiedzenie, na którym rozpoznano kilka spraw. Rozprawom przewodniczył prezes, dr. Wichrowski, komplet wyrokujący uzupełniali sędziowie: as. Władysław Arkuszewski i Kerceli.

W sprawie upadłości braci Ciechanow wyznaczony został czteromiesięczny termin sprawdzenia wierzytelności.

W sprawie upadłości Stanisława Goldsztyfa, właściciela firmy „Ekonomia“ mianowano syndykiem adw. przys. Domańskiego.

Sposób na eksmisję.

(o) Mendel Jarecki, właściciel domu przy ulicy Franciszkańskiej nr. 29, wystąpił do sądu pokoju I okręgu, oskarżając byłego lokatora swego, Froima Pięknogórę o samowolę.

Według skargi Jareckiego, uzyskał on wyrok, nakazujący wyeksmitowanie Pięknogóry z mieszkania.

Komornik wyrok wykonał, i opróżnione mieszkanie zamknął na kłódkę.

Bezwzględnie po odejściu komornika, Pięknogóra kłódkę oderwał i ponownie wprowadził się do swego dawnego mieszkania.

Sąd skazał Pięknogórę na tydzień aresztu.

O obrazą kontrolera.

(o) W dniu 9 kwietnia r. b., kontroler szóstej części, p. Franciszek Królikowski, sporządził protokół, zarzucający Szymonowi Lejmanowi, właścicielowi kinematografu „Stella“, przy ulicy Marszałkowskiej nr. 111, znieważenie go.

Lejmanowi zarzucono, że nie chciał dopuścić Królikowskiego do kontroli, stawiał mu opór, wreszcie krzyczał, że K. umyślnie szkanuje go, bo widocznie chce dostać od niego łapówkę.

Sąd uznał Lejmana za winnego obrazy kontrolera i skazał go na sto rubli grzywnien, ewentualnie miesiąc aresztu.

O chleb dla martwych dusz.

(o) Fałszowanie kart chlebowych dostarczało już kronice sądowej sporo materiału.

Obecnie do sądów pokoju zaczynają napływać sprawy innego typu, mianowicie sprawy o oszustwo.

Jak wiadomo, sekcyja żywnościowa nadsyła karty chlebowe na podstawie dostarczanych przez rządów list lokatorów.

Otóż niektórzy z rządów wykazują większą, od istotnej ilość lokatorów, a tem samem otrzymują kartki na chleb dla osób nieistniejących.

Niewątpliwie i z tego źródła pochodzą kartki chlebowe, które spekulanci za drogie pieniądze sprzedają najbiedniejszym warstwom ludności, które żyją głównie chlebem.

Zarządzone przez komisję prawno-reklamacyjną kontrolowanie list, podawanych przez rządów domów, wykazało szereg tego rodzaju nadużyć.

W marcu r. b. ustalono między innemi, że Towel Urwicz, rządca domu przy ulicy Pańskiej, otrzymał przez podanie fałszywej listy kartki chlebowe dla 64 nieistniejących osób. Wczoraj Urwicz stanął przed sądem.

Sąd, pod przewodnictwem sędziego Fr. Szymańskiego, po przeprowadzeniu śledztwa, uznał Urwicza za winnego oszustwa i skazał go na cztery miesiące więzienia, nakazując zamknięcie skazanego w więzieniu do czasu złożenia kaucyi w kwocie 200 rubli.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. „Kościuszkę pod Racławicami“ grany będzie do niedzieli włącznie.

Teatr Rozmaitości gra w dalszym ciągu „Eskapade“ Trarieuxa.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Szach i mat“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Ładne polowanie“ z pp. Gasińskim i Mrozińską w rolach głównych.

Teatr Letni. W sobotę wystawioną będzie tragedia Wyspiańskiego „Sędziowie“ z p. Ireną Ruszczykową w roli Jewdochy.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Dokoła miłości“ O. Straussa.

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Duch Paszkiewicz“, w próbach „Trójka hultajska“.

Z przeszłości i teraźniejszości Bratniej Pomocy w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Te ostatnie płynęły obficie, zamożne bowiem sfery przemysłowe chętnie składały ofiary na cel sympatyczny i z rozwojem rodzimego przemysłu związany.

O istnieniu „Zjednoczenia“ wiedziały władze rosyjskie i naturalnie nie szczędziły zabiegów, aby buntowniczą organizację w ręce swe pochwytać. „Zjednoczenie“ jednak było zakonspirowane zbyt dobrze, aby wysiłki te mogły cel osiągnąć.

Forpocztę ochrany docierały jedynie od czasu do czasu do tego lub owego poszczególnego koła, czyniąc szczerzyby w jego składzie liczebnym.

W ten sposób „Zjednoczenie“ przetrwało w całości do czasu bojkotu szkolnego w r. 1906. Z chwilą, gdy wychowawcy Politechniki rzucili uczelnię i ono przestało istnieć, przenosząc posterunek swój z honorem, świadome, iż misję swą spełniło zaszczytnie.

Konstytucją niejako „Zjednoczenia“ jest obecnie „Koło b. wychowawców politechniki warszawskiej“ przy Stowarzyszeniu Techników.

Ono ściga obecnie zaległe składki, aby przekazać je w dalszym ciągu nowej politechnicznej uczelni polskiej i rozkwita obecnie na miejscu dawnej Politechniki rosyjskiej.

„Spójnia“.

Nieustająca czujność reakcji rosyjskiej, wisząca ponad głowami całego społeczeństwa a młodzieży w szczególności, nie wykrzywiła duszy polskiej, nie unicestwiła jej tęsknoty do swobodnego rozwoju. Życie konspiracyjne tętni, a w momentach podniecenia i spotęgowania uczuć, wylewa się nazewnątrż w proteste.

Schylek 8-go i początek 9-go dziesiątka lat odznaczają się w życiu młodzieży uniwersyteckiej szczególniejszym napięciem, o czem świadczy cały szereg manifestacji przeciw Apuchtinowi, przyjazdowi teatru rosyjskiego — wreszcie głośny, zakończony licznymi aresztowaniami obchód 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja w r. 1891-ym.

Z kolei rozpoczynają się procesy przeciw działaczom studenckim, z tytułu ich działalności w ruchu oświatowym, obchód Kilińskiego czyli tak zwana „Kilińszczyzna“ i wiele innych.

Stosunki młodzieży uniwersyteckiej z zagranicą stają się coraz bardziej ożywione, transporty „bibuły“ rosną.

Moznaby rzec, iż życie młodzieży polskiej wyzwała się coraz bardziej ze stanu biernej apatii i nie idzie już po linii najmniejszego oporu. Rozumie to dobrze żandarmeryja, wzmaga swą czujność, represje zaś, stosowane przez nią stają się coraz silniejsze.

Równocześnie, obok ruchu narodowego i tendencji ogólnie oświatowych, wzrasta zainteresowanie się sprawami społecznymi.

Moznaby rzec, iż dotychczasowy pozytywizm uradykalnia się. Doktryny socjalistyczne przenikają do kół studenckich, zapładniając umysły części młodzieży. Wśród innych grup młodzieży natomiast budzą krytycyzm i spotykają się z odporem. Powstają nieustające spory i tarcia przekonaniowe, coraz wyraźniej zarysowują się dwa zasadnicze kierunki — prawicowy i lewicowy. Młodzież uniwersytecka staje się partyjną, a warunki życia podziemnego utrudniają stworzenie wspólnej platformy apolitycznej w Bratniej pomocy.

Występuje to ze szczególną wyrazistością około r. 1895. Ostatecznie w r. 1896 następuje rozłam. Postępowcy i grupy lewicowe porzucają „Bratnią Pomoc“, stwarzając własną instytucję samopomocy, której nadano nazwę „Spójnia“.

Przy Bratniej Pomocy pozostają grupy konserwatywne i wogóle bardziej umiarkowane. Obie instytucje od pierwszej chwili nie utrzymują ze sobą kontaktu, przeciwnie, zachowują się niechętnie i toczą ze sobą spory. Powodów nie brak. Jednym z bardziej zasadniczych był zatarg o prawo inkasowania dawnych zobowiązań.

Z tego tytułu odbył się sąd wewnętrzny między dwiema instytucjami. Wyrok opiewał, iż Spójnia posiada współprawo. Była to jednak tylko teoria, praktycznie bowiem Bratnia Pomoc wyroku nie wykonała, co naturalnie bardziej jeszcze zaostriżyło antagonizm.

Zasady organizacji „Spójni“ były mniej więcej takie, jak i Bratniej Pomocy. Podstawy finansowe tworzyły się ze składek minimalnych i doraźnych wpływów, balów cichych i głośnych, odczytów i ofiar. Ściąganiem składek i wypłatami zajmowały się kółka, których kierownicy byli równocześnie delegatami zarządu. Członków liczyła Spójnia przeciętnie około 250. Przetrwiała podobnie jak i Bratnia Pomoc do czasu bojkotu szkolnego.

(D. c. n.).

Z życia wygnańców.

Preliminarze dla wygnańców w Syberii.

Na ostatnim posiedzeniu rady do spraw wygnańców pod przewodnictwem p. Kondol-di — zatwierdzono preliminarz na akcję ratunkową w gubernii Tobolskiej na 3 miesiące w sumie 360,000 rb., w obwodzie amurskim 33,031 rb., w gubernii Symbirskiej 660,000 rb. i do rozporządzenia innych gubernij syberyjskich milion rb. (WAT.).

Porządek powrotu wysiedleńców.

Specjalna narada do spraw opieki nad zbiegami istniejąca przy petersburskim ministerium spraw wewnętrznych, opracowała już przepisy o porządku powrotu zbiegów do ich miejsc rodzinnych. Powrót wysiedleńców zależny ma być od specjalnego pozwolenia władz wojennych. Wygnańcy będą wysyłani osobnymi pociągami, według opracowanych z góry planów, przyczem w drodze korzystać będą z pomocy żywnościowej i lekarskiej. Troska o urządzenie zbiegów w miejscowościach zrujnowanych polecona zostaje miejscowemu komitetowi obywatelskiemu i obecnie istniejącym organizacjom narodowościowym, zaś zaopatrzenie wygnańców w żywność stanowić ma obowiązek gubernatorów. Gubernatorowie mają otrzymać sumy wystarczające na pokrycie wydatków, związanych z osiedleniem wysiedleńców. Przepisy te, jak się dowiadują „Birż. Wied.,” nie znajdują uznania ze strony „pewnych kół”, które zaznaczają, że według nich władza rządowa zostaje zupełnie usunięta od sprawy urzędowania zbiegów przy ich powrocie do kraju rodzinnego. Na rząd zaś spadnie tylko obowiązek dawania pieniędzy i dostarczania żywności. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Wychodźcy z Galicji na posadach w Rosyi.

Petersburska rada lekarska wyjaśniła, że uchodźcy galicyjscy mają prawo do zajmowania w Rosyi posad w aptekach. Jednocześnie postanowiła ona pozwolić, aptekarzom wydawać spirytus za receptami dentystów. Co się zaś tyczy posad w innych dziedzinach życia publicznego, to w sprawie tej nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja, ale odpowiednie koła podobno już się sprawą tą zajmują.

Rząd rosyjski przeciwko--prawicowcom?

Prawica Dumy chciała zwołać konferencję swych przyjaciół partyjnych. Na odnośne zaproszenie otrzymała ona jednak odpowiedź, że w danej chwili konferencja ta jest zbyt nieaktualna, gdyż „Duma pracuje spokojnie, a rząd posiada pełnię władzy”. Wobec tego rząd nie uznaje potrzeby, żeby prawicowcy naradzali się o stosunku kraju do Dumy i wogóle o bieżących kwestiach politycznych.

KAROL FOLEY.

Chorągiewki.

I.

W pewnej wiosce nawpół wyludnionej z cywilnych mieszkańców, a w której obozował oddział strzelców alpejskich, odbywał się festyn wojskowy, ubogi co prawda i nędzny. Zjawiała się tam, nie wiadomo skąd, ochrypla katarynka, wygrywająca z trudem i jakby pokaszając, szereg jęśliwych melodii. Wypływała karuzel, której drewniane koniki wyzbyły się już dawno grzyw swoich, ogonów i siodeł, obracała się ze zgrzytem, pohana przez samego przedsiębiorcę; nędzniej jeszcze od niej przedstawiał się jedyny sklepik, gdzie wystawione były na gołej desce nożyki, karty polowe, kokardki, szelki i małe chorągiewki.

Spotkali się tu, ramię przy ramieniu, dwaj trzelcy, szeregowcy bez cienia galonów na wycie niebieskich bluzach. Byli to koleśdzy z jednej kompanii, w dodatku współziemianie, obaj rodem z Sabaudyi. Starszy z nich, Emil Marnaz, wysoki, przystojny chłopak, liczył już lat 26 i był synem właściciela hutki żelaznej z Damoens, drugi, Józef Nambride, przezywany Zefą, pracował jako robotnik w tejże hucie. Był to 18-letni wyrostek bladej i chuderlawy, który zaciągnął się do służby przed wiekiem popisowym, ponieważ w domu była bieda, a matce jego i siostrze przydać się mogły zasilki, wypłacane rodzinom wojskowym.

— Dzień dobry panu, panie Emilu — rzekł Zefa do swego towarzysza. — Jak pan myśli, czy wszystko idzie dobrze?

— Nie tak dobrze, jakbym tego pragnął, ale w każdym razie jakoś idzie — odparł zagadniony łaskawym tonem, a potem dodał z uśmiechem:

Ze świata.

Ze starożytności.

Obecne walki w Mezopotamii zwróciły uwagę świata na słynną stolicę kalifów, której dzisiejszy Bagdad jest już tylko cieniem. Znikł bezpowrotnie stary blask i świetność gnieźdząca się niegdyś w tych murach, ale miasto samo ma jeszcze i dziś niemałe znaczenie z powodu swego położenia przy zbiegu dwóch rzek, to też można żywić nadzieję, że skoro kolej bagdadzka zostanie ukończona, czeka je nowa faza rozwoju. W złotym wieku arabskiej kultury, był Bagdad siedliskiem muz i środowiskiem wszelkich sztuk pięknych. Życie płynęło tu szumnym i gwałtownym potokiem; na porządku dziennym były wspaniałe uczty, na których mimo zakazu Mahometa nie odmawiano sobie nawet trunków.

Muzyka zwłaszcza cieszyła się ogromnym poparciem kalifa i bogatych Moslemów, którzy trzymali nadwornych śpiewaków, płacąc im prawdziwie książęce honoraria. Ibrahim el Mosli, słynny muzyk i towarzysz nieodstępny głośnego Harun El Raszida, otrzymywał od niego 10.000 drahm pensji miesięcznej (to jest tyleż mniej więcej koron), a prócz tego dary przygodne, dochodzące do 100.000 drahm za jedną pieśń. Inny znakomity śpiewak imieniem Mukarik, opisuje przygodę swoją, które rzucają światło na ówczesne warunki życia na wschodzie. Oto jak brzmi jedna z tych wschodnich opowieści:

„Spędziwszy raz noc całą na zabawie i piciu przy boku kalifa, prosiłem go aby mi wolno było udać się do dzielnicy Burafa dla zacerpnięcia świeżego powietrza, na co mi kalif łaskawie zezwolił. Skoro tam się przedostałem, obaczyłem naraz dziewczę tak cudną, że twarz jej zajaśniała mi jak blask wschodzącego słońca. Niosła koszyk w ręku, a ja poszedłem za nią. Zatrzymała się obok przekupni z owocami, od których brała towar i poszła dalej, a gdy dostrzegła że idę za nią krok za krokiem, objęła się parę razy i wymyślała mi, na co ja nie zważałem, towarzysząc jej wciąż, aż do chwili, gdy stanęła przed wielką bramą, wypełniwszy naprzód koszyk swoimi owocami, kwiatami i wszelakimi towarami.

Skoro weszła do domu i drzwi zawarły się za nią, usiadłem na przeciwnej stronie ulicy, bo uroda dziewczęci pozbawiła mnie zgola rozumu i rozsądku. Tyle mi ich tylko zostało, żem sobie powiedział, że w domu tym będzie dziś zapewne ucztowanie i picie. Słońce zachodziło, a ja wciąż siedziałem na temże miejscu, gdy przed dom zajęchali na orłach dwaj młodzieńcy pięknej urody i zapukali do bramy. Skoro im otworzono wszedłem za nimi, a gospodarz mniemał, że jestem przyjacielem przybyłych, podczas gdy młodzieńcy wzięli mnie za jednego z gości. Podano więc czerzę i jedliśmy, umywszy wprzód ręce i skropiwszy się wonnymi olejkami.

Pod koniec wieczery zapytał gospodarz młodzieńców:

— Czy chcecie ją widzieć?

Na co oni odrzekli:

— Złożyłbym się kolego, żeś przyszedł tu po to samo co ja. Chcesz kupić chorągiewkę?

— Zgadł pan, panie Emilu, chcę rzeczywiście kupić chorągiewkę, bo mam pewną myśl.

— Zgaduję z góry twoją myśl, myśl dzielnego górala. Mówią, że tej nocy już przypuszczony będzie szturm do grzebienia Arvillers, zajętego przez nieprzyjaciela. Złożmy się, że masz nadzieję, iż tobie pierwszemu uda się zatknąć tam trójkolorową chorągiewkę.

— A no tak panie Emilu, będę się o to starał ze wszystkich sił.

— I ja także, a prócz nas wielu innych zapewne.

— Ale bo — rzekł na to Zefa z pewnem niezadowoleniem — po co to panu? Pan jest bogaty i pieniędzy pan nie potrzebuje. A przecież wiadomo, że ponieważ wzgórze d'Arviller jest trudne do zdobycia, trzy dzienniki paryskie wynagrodzą po pięć tysięcy franków nagrody temu żołnierzowi, który stanie pierwszy na szczycie. Razem 15,000 franków. Za takie pieniądze człowiek dałby się dwa razy zabić. Pomyślałem też sobie, że skoro codzień ryzykuję skórę za darmo, czemużbym nie miał spróbować.

— Ja znowu tylko dla sławy — zawołał Marnaz z oczyma błyszczącymi nadzieją tryumfu. Pomyśl co za wspaniała sposobność odznaczenia się. Wymienianoby mnie w rozkazie dziennym, dostałbym galon, a może nawet krzyż. Oszałamiałbym chyba z radości. A potem co za sława dla całej rodziny.

— I ja także, panie Emilu, nie gniewałbym się, czytając swoje imię w gazetach. Ale dla mnie biednego robotnika pieniądze też dużo znaczą. Za 15,000 matka zamiast najmowa mieszkanie, mogłaby sobie kupić własny domek z ogródkiem, siostry dostałyby po parę groszy posap, to też cieszyłbym się okrutnie, gdyby mi się udało tej nocy zasłużyć na premię

— Wdzięczni ci będziemy, jeśli nam sprawisz tę radość.

Przywołał ją zatem i przyszła, a była to, ach, ona, moja dziewczeczka, którą spotkałem zrana i za którą szedłem, mimo, że mię chciała odebrać. Za nią weszła służebnica, która podała jej lutnię, a równocześnie wniesiono wino. Zaczęła śpiewać, podczas gdy my popijaliśmy wino, drżący z rozkoszy.

— Czyja to pieśń? — spytał młodzieńcy, gdy przestała śpiewać.

— Mistrza mego Mukarika — odparła lutnistka, poczem zaśpiewała jeszcze jedną pieśń, twierdząc również, że jest moja. Śpiewając wszakże, spozierała ustawicznie na mnie, tak że wreszcie zniercierpliwiony, upomnieć ją musiałem, by uważała na siebie i starała się lepiej śpiewać.

— Przy trzeciej pieśni głos jej zламаł się nagle, a ja rzekłem:

— Śpiewasz fałszywie.

Rzuciła wtedy o ziemię lutnię, która omal się nie rozbila i rzekła do mnie gniewnie:

— Więc ty ją weź i zaśpiewaj lepiej ode mnie.

A ja odrzekłem:

— Dobrze.

Podjąłem lutnię z ziemi i nastroiłem ją czysto, poczem zacząłem śpiewać tę samą pieśń, którą lutnistka śpiewała przed chwilą. Wszyscy obecni skoczyli na równe nogi i całowali mi ręce; poczem zaśpiewałem jeszcze drugą i trzecią pieśń, oni zaś, słuchając, odchodzili prawie od zmysłów z wielkiego zachwyty.

Gospodarz zapytywał młodzieńców, kim jestem, gdy zaś ci odpowiedzieli, że nie wiem, podszedł do mnie i ucałował mi rękę, mówiąc:

— Na Allaha, mistrzu, powiedz, kim jesteś?

Ja odrzekłem:

— Na Allaha, jestem śpiewak Mukarik. Gospodarz ucałował wtedy obie moje ręce, mówiąc:

— Jakże tu wszedłeś, mistrzu?

— Jako przemysłnik — odrzekłem — i opowiedziałem wszystko, co mi się zdarzyło, od kiedy spotkał dziewczynę.

Wtedy gospodarz spojrzął na obu swych gości, mówiąc:

— Powiedźcie, na Allaha, że możecie zaświadczyć, iż zapłaciłem za tę dziewczynę 40.000 drachm i że wzbraniałem się sprzedać ją.

— To prawda — potwierdzili młodzieńcy.

— A teraz biorę was za świadków, że daję ją w darze Mukarikowi.

— A my — rzekli obaj przyjaciele — zwrócimy ci dwie trzecie ceny, którą za nią zapłaciłeś.

Dał mi więc dziewczę, a gdy się z nią żegnał obdarzył mnie jeszcze kosztowną szatą i innemi darami.

Skoro powracałem z dziewczęciem przez to samo miejsce, gdzie rankiem wymyślała mi, rzekłem do niej:

— Powtórz te same słowa...

Na co zawstydziła się i nie rzekła nic.

— Nie licz na to Nambride — odparł Marnaz, obejmując nieco lekceważącym spojrzeniem wątłą postać chłopaka. Słaby jesteś. Wielu się znajdzie takich, co cię prześcigną.

— Być może — westchnął Zefa — chociaż ja dobrze biegam, bo jestem lekki. A zresztą nie zleknie się byle czego, a odwaga także coś znaczy, panie Emilu. Ile kosztuje chorągiewka? — spytał następnie przekupki.

— Dziesięć soldów.

— To za drogo dla mnie, nie mam tyle.

— Ale ja mam — wtrącił wspaniałomyślnie Marnaz i zakupił dwie chorągiewki dla siebie i dla kolegi.

— Dziękuję panu, panie Emilu — rzekł Zefa wzruszony tym pięknym gestem. To panu szczęście przyniesie.

Wsunęli na piersi chorągiewki pod zapięte bluzy i szasli jeszcze do oberży wypić szklankę wina na rzecz przyszłego powodzenia, poczem rozeszli się każdy w swoją stronę.

II.

Szturm do wzgórza d'Arvillers rozpoczął się o samej północy. Trwał już 6 godzin, nie przynosząc widocznych korzyści. Zdobywać musiano każdą piędź ziemi, w najtrudniejszych w świecie warunkach, jakie wytwarzała stroma pochyłość. Rakiety świetlne krzyżowały się w ciemności, gwizdały kule; pękające granaty i szrapnele kosiły drzewa, rozsadyły skalisty grunt, wyrzucając w górę grad kamieni i piasku. Posuwano się jednak z skokiem, to czolgając się w rozpadlinach pod osłoną drzew i krzewów.

Ryk dział umilkł na chwilę, a Marnaz zadyszany, odurzony wyciekami prochu i krwi, przysiadł na chwilę pod krzewem, a obejmując się po za siebie, stwierdził z dumą, że prześcignął wszystkich, on jeden wysunął się na czoło oddziału.

W górę nad nim przeświecały już pomiedzy pniami drzew pierwsze przebliski świtu.

Dział ekonomiczny.

Produkcja mięsa w Galicji i w Królestwie.

Prof. dr. Waleryan Klecki, „Sprawa produkcji mięsa w związku z hodowlą”. Nakładem Centr. Biura wydawnictw N. K. N. Zeszyt VII. Kraków, 1916, str. 37. Cena 80 hal.

Jeżeli 23 miesiące trwająca współczesna wojna wyniszczająca nie nauczyła jeszcze społeczeństwa naszego, zwłaszcza zaś szerokich rzesz rolników, cenę znaczenie zwiększenia produkcji zwierzęcej, których niepomniernie wysoka cena i brak najdotkliwiej już teraz odczuwać się daje, to niezaprzeczenie przyczyniła się do poważniejszego zainteresowania nawet ogółu sprawą zwiększania produkcji mięsa, słoniny i tłuszców, przekonując najwymowniej o „pożytku i niezbędności prac niepokazanych, z jakich życie narodów się składa”. Współczesna wojna przyczyniła się do tego, że i społeczeństwo nasze lepiej, dosadniej pojmować zaczęło znaczenie czynników gospodarczych w ogólnym życiu narodowym, nauczyła nas już chyba, w jaki sposób walczyć należy i chronić się od wygłodzenia, gdyż wskazała jakim potężnym czynnikiem w rywalizacji narodów jest możność zwiększania produkcji, która by przynajmniej potrzeby własnego kraju zaspokoić mogła.

Dotychczasowy bowiem stan produkcji, zwłaszcza zaś zwierzęcej, bardzo dużo jeszcze do życzenia pozostawia, pomimo odpowiednich warunków przyrodzonych, klimatycznych, znacznych rejonów naturalnych łąk i pastwisk, oraz sprzyjających stosunków ogólnoeconomicznych, zapewniających pomyślny rozwój tejże produkcji, która by na arenie gospodarczej odpowiednio dla siebie winna zająć stanowisko. Porównując bowiem Galicję z krajami od niej mniejszymi, gdzie jednak hodowla bydła jest znacznie rozwinięta, okazuje się, że pogłowie bydła tutejszego jest bardzo umiarkowane. Co gorzej, porównując daty statystyczne za czas dziesięciolecia od roku 1900, w którym sumaryczna ilość bydła wynosiła 2,718,000 sztuk z rokiem 1910, przekonamy się, że ogólny stan bydła, zamiast wzrastać, maleje o 200,000. W roku 1909 było w niewielkiej Danii 2,200,000 sztuk, a więc prawie tyle co w Galicji wschodniej i zachodniej, w Szwajcaryi 1,400,000, a na Węgrzech 7,300,000, czyli trzy razy więcej. Z tego też powodu Galicja na rynkach wiedeńskich zaspakaja zaledwie 10% zapotrzebowania, dostarczając rocznie tylko 200,000 sztuk bydła rogatego. Hodowla owiec w Galicji również jest bardzo słaba i z ogólnej ilości 353,000 sztuk 1900 roku, spadła do roku 1910 o 78,700, czyli mniej więcej 18%. Korzystniejszej nieco przedstawia się chów trzody, której ilość z 1,254,000 sztuk 1900 r. podnosi się na 1,834,000 po upływie 10 lat, wzrastając zatem rocznie tylko o 50,000 sztuk, czyli 4,6%, podczas, gdy średni przyrost tejże na Węgrzech wynosi 10%.

Gorzej jeszcze na punkcie produkcji mięsa przedstawiały się w okresie przedwojennym stosunki Królestwa Polskiego, gdzie hodowla tendencyjnie była tłumiona przez politykę agrarną. Dla dowodu bowiem z cesarstwa rynki Królestwa były stale otwarte, wy-

III.

Chłopak wsunął się znów w jakąś szczelinę i znikł z oczu Marnaza, który stał ogłuszony nieco piekielną muzyką dział, słysząc zda się jeszcze jakby drwiący głos Zefy, rzucający mu rodzaj wyzwania. Jakim sposobem taki o to biedak, pozornie tak wątły, rozwinąć mógł tak olbrzymi zapas żywotności i odwagi, by prześcignąć najtęższych i najbardziej zahartowanych. Bądź co bądź Marnaz doznał ukłucia w swej ambicji i rzucił się znów naprzód.

Zlustrował gorączkowo strefę koleczastych drutów, a odnalazszy przecięcie, przepełnił przez nie i piał się znów w górę, chwytając się krzewów, łądy, korzeni, stawiając stopy w napotykanym wydrążeniu, pełzał, to znów posuwał się nagłymi skokami, opanowany jedną jedyną myślą, by prześcignąć Małego Zefę.

(D. c. n.).

wóz zaś z Królestwa poza granicę był czasowo tylko owarły, z reguły natomiast utrudniony lub zupełnie zamknięty. Jeżeli uwzględnimy jeszcze złe komunikacje, ograniczenia cłowe, gospodarstwa czysto rolnicze i hodowlane systemem gospodarczym bezinwentarowym, wówczas redukcja bydła ze sztuk 5,055,000 1881 r., która po upływie lat 30 spadła do 2,26,000 stanie się zupełnie wyłomaczoną. Taki sam systematyczny spadek odnosi się również do świń i owiec. Podczas bowiem, gdy ilość nierogacizny w roku 1890 wynosiła sztuk 1,499,000, to w r. 1912 już tylko 501,000; zaś owiec z 4,180,000 sztuk 1870 r. spadła do roku 1912 na 862,000.

Jeżeli następnie uwzględnimy się teraz szkody, wyrządzone przez obecną wojnę, które według memoriałów towarzystw rolniczych, wystosowywanych do rządu przyjęto w cyfrach absolutnych na 1,800,000 sztuk dla Galicji, czyli 65%, a dla Królestwa 1,100,000, czyli średnio 50%, to strata w samym już tylko bydło wynosić będzie dla Galicji i Królestwa okragę 3,000,000 sztuk. Przerazające ogromem strat cyfry mogłyby zachwiać w nas wiarę w możliwość doprowadzenia stanu hodowli do rychłych, pomyślniejszych przeobrażeń i rezultatów, gdybyśmy zapomnieli o instynkcie samozachowawczym i wątpili w odradzający wpływ cywilizacji i żywotne siły naszej ludności, która niewątpliwie zrozumiałaś doniosłość sprawy, ze zdwojoną pracą i energią dźwigać zacznie z upadku tę gałąź produkcji zwierzęcej, która łącznie z wytwórczością rolną jest i pozostanie na zawsze podstawą bytu.

Nowe jednak warunki przyszłej, racjonalnej hodowli wymagać będą długiej, systematycznej celowej, a przede wszystkim umiejętnej pracy, która polegać będzie na problemie natury biologiczno-hodowlanej i fizjologiczno-chemicznej, czyli na umiejętnym wychowie i żywieniu z uwzględnieniem, naturalnie czynników ekonomicznych, jako decydujących o jej rentowości. Umiejętność zatem hodowli będzie polegała na racjonalnym kierunku i wychowie odpowiedniej rasy zwierząt, nadających się do produkcji mięsa i tłuszczu, które powinny odpowiadać wymaganiom szybkiego wzrostu, dobrego użytkowania paszy, szybkiego dochodzenia znacznej wagi białej, dawania jak najwięcej dobrego mięsa i tłuszczu, a jak najmniej skóry i kości.

Różne rasy zwierząt wykazują odrębne różnice pod tym względem. W prymitywnej np. hodowli idą na rzeź przeważnie braki albo sztuki stare, w krajach natomiast o wysokiej kulturze hodowlanej wypasa się zwierzęta bardzo młode, ze specjalnego typu ras opasowych czyli mięsnych. Sztuki takie już w trzecim roku dochodzą 800 — 900 kg. wagi żywej, podczas gdy zwierzęta prymitywne, jak np. krowy bałkańskie mają średnio 150—200 kg., a poprawnej czerwonej rasy polskiej w porównaniu do angielskich opasowych tylko 470 kg. Dorosła np. owca krajowa waży 40 kg., gdy tymczasem angielska, wyspecjalizowana rasa Hampshiredown osiąga wagę 130 kg. Dziewięciomiesięczna świnia Yorkshire waży przeciętnie 150 kg., którą to wagę rasy tutejsze jeszcze nieuszlachetnione osiągają dopiero po 2 lub 3 latach.

Zadanie hodowcy nie jest łatwe, gdyż musi on dostosować cel hodowli do warunków ekonomicznych i miejscowych. Drugim ważnym czynnikiem przy hodowli jest umiejętność stosowania zasad racjonalnego żywienia opartych na znajomości chemii i fizjologii. W karmieniu zwierząt gospodarskich musi znaleźć

wać się pewna ilość białka, potrzebnego do odradzania i odżywiania tkanek. Hodowca, chcąc żywić zwierzęta celowo, musi zatem rozumieć zasady żywienia, by odpowiednio do wagi żywej danej sztuki, normując ilość niezbędnego dla organizmu białka, unikał przez zadawanie niedostatecznej ilości strąt, wynikłych z wadliwego w następstwie przyswajania pokarmów lub też, by przez nadmiar zadanego białka nie narażał się na marnotrawstwo, wynikające wskutek nieekonomicznego zużycia paszy. Celowe żywienie zwierząt gospodarskich jest już przy dzisiejszym stanie kultury rolniczej specjalną nauką, którą jednak posługiwać się mogą tylko hodowcy przyrodniczo i zawodowo wyszkoleni, inteligentni i obdarzeni zmysłem krytycznym. Gdy hodowców takich będziemy mieli w kraju naszym coraz więcej, wówczas przez planową, systematyczną pracę stworzymy z materiału własnego, uszlachetnionego, typy najbardziej warunkom naszym odpowiadające, rasy wyspecjalizowane, dostosowane do warunków i wymogów miejscowych. Wówczas przestaniemy wielbić wytwór obcej pracy hodowlanej i oplać wygórowane, a niekiedy i fantastyczne ceny za rozplodniki nie zawsze dla nas odpowiednie, a często zawodne, gdyż hodowle swoją oprzeły na materiale miejscowym i trwałych podstawach produkcji własnej, która tem samem przyczyni się bezwzględnie do podniesienia dobrobytu narodowego i krajowego.

Oto w zarysach przedstawiona praca, ujęta przez autora rzeczowo, niezmiernie ciekawie i aktualnie, która winna znaleźć szersze rozpowszechnienie.

Towarzystwo Zakładów Górniczych Starachowickich.

Ogólne zebranie akcjonariuszów Starachowic zebrało w lokalu Towarzystwa jego prezes pan Władysław Kiślański, który jednocześnie wybrany został na przewodniczącego zebrania. Referując bardzo szczegółowo cyfry sprawozdania i bilansu, prezes wprowadził tę jawność działalności, tak rzadką w naszych towarzystwach akcyjnych, w których ogólnikowość i zaciemnienie bywają uważane za... solidną zręczność. Akcjonariusz ma prawo wiedzieć, jak najwięcej o celach i pracach przedsiębiorstwa, któremu powierzył swoje pieniądze i to prawo p. Kiślański, nie skąpiąc źródłowych danych statystycznych, jaknajszerszej uwzględnił.

Sprawozdanie mówi przede wszystkim o zakładach metalurgicznych, w których nie było regularnej całorocznej pracy, wskutek braku materiałów surowych i opałowych: Wielki piec wcale nie był czynny; drugi piec Martenowski nie mógł być wykonany. Był zatem czynny tylko jeden piec, który przez dwa miesiące zaledwie swojej działalności wyprodukował 214.314 pudów bloków. Obie walcownie wyprodukowały przy bardzo nienormalnych warunkach 346.393 pudów żelaza handlowego, z którego sprzedano po cenach nader korzystnych 216.689 pudów. Część pozostałego na składzie żelaza, a mianowicie 101.258 pud. została przez władze austriackie zarekwirowana, reszta jest remanentem. Koszta inwestycyjne rozpoczętych robót potrącono z dochodów i zysk okazał się jeszcze rb. 40.859 kop. 59. Gdyby zakłady wyprodukowały, jak zamierzono 2 miliony pudów, to czysty zysk byłby bardzo duży.

Co do lasów sprawozdanie mówi, że odbiorcy drzewa nie wpłacili zwykłych znacznych sum, przypadających z kontraktów. Lasy i osady leśne uciertały wskutek działań wojennych, to jednak suma ogólna strąt na przestrzeń 1442 dziesięcin nie przenosi 400 tysięcy rubli. Po potrąceniu kosztów eksploatacji czysty zysk z lasów dał 140.678.70. Tym sposobem Towarzystwo przyniosło za 1914/15 rok 183 tysiące dochodu, po potrąceniu zaś 50 tys. wydatków administracyjnych, podatków 7 tysięcy i procentów 88% tysięcy, podzielono pozostałe zyski, jak następuje:

Rb. 5578 dla Rady, rb. 3718.89 na kapitał zapomogowy pracowników; rb. 2500 na cele filantropijne a pozostałe 25.391 przeniesiono na rok następny. Dywidendy nie wydzielono, choć ta dywidenda faktycznie istnieje w dwóch porębach 11 i 12 przynajmniej po 300 tysięcy wartości realnej.

Pomimo braku gotówki stan finansowy Towarzystwa jest dobry a horoskopy na przyszłość wprost świetne. Nie trzeba zapominać, że wartość zakładów metalurgicznych jest zupełnie zamortyzowana, (2,1 mil.), że kapitał zapasowy (1 milion) pokrywa z czubem wszystkie remanenty i dłużników, których wartość jest zupełnie pewna, zatem około 3 1/2 milionów przedstawia wartość 23 tysięcy dziesięcin lasu. Wartość samej ziemi idzie teraz olbrzymio w górę; za majątek średni płaci się teraz bez lasów do 10 tysięcy za włokę, z lasem więc znacznie więcej, gdybyśmy tylko liczyli za 1500 włók Starachowic po 10 tysięcy za włokę to otrzymamy przybliżoną wartość 15 milionów, czyli pięć razy więcej niż obecna wartość książkowa, a zapominać nie należy, że i wielkie piece i zapasy są warte 3 do 4 milionów. Słusznie też ktoś powiedział, iż nie należy się pozbywać akcji Starachowic, dlatego, że wskutek wojny nie miało Towarzystwo wpływów gotówkowych, by dać dywidendę. Już teraz za jeden z 16 majątków, stanowiących własność Tow., ofiarują duże sumy, ale Rada nie chce uszczuplić swego posiadania i prawdopodobnie zaciągnie pożyczkę Tow. Ziemińskiego, około miliona rubli, by spłacić drogi dług bankowy i mieć na samodzielną i niezależną od kupców eksploatację lasów. Wybory nie wprowadziły żadnych zmian w składzie władz Towarzystwa. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Kazimierz Baciarelli, Władysław Braunstein, Konrad Czerwiński, Paweł Halperin i Leonard Hlasko.

Vester.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	19/VI	16/VI
4% Renta państw.	76 1/2	76 3/4
5% „ „ 1905	88 1/2	88 1/2
I pożyczka premiowa	657.—	658.—
II „ „	514.—	514.—
Bank dla handlu zewnętrzn.	390.—	390.—
Bank petersburski międz.	425.—	420.—
Akcyje Baku	715.—	715.—
„ Briańskie	193 1/2	195.—
„ Tow. Nobel	1090.—	1090.—
„ Lianosow	—	—
„ Tulske	623.—	620.—
„ Putikowskie	118.—	112.—
„ Lena Goldfields	605.—	600.—
„ Hartmana	210 1/2	225.—
Bank Petersb. Dyskont.	465.—	457.—
„ Handl. Syberyjski	545.—	535.—
Moskwa-Kazań	517.—	487.—
Moskwa-Rybińsk	286.—	290.—
Moskwa-Woroneż	765.—	750.—
Władykaukaskie	2425.—	2400.—
Akcyje Kołomna	227.—	227.—

Giełda paryska.

PARYŻ	16/VI	23/VI
Akcyje Briańskie	353.—	358.—
„ Lianosowskie	289.—	298.—
„ Malcowskie	600.—	580.—
„ Tulske	1055.—	1068.—
„ Neft	353.—	—
„ Bakińskie	1330.—	1326.—
„ Lena Goldfields	—	—
3% renta francuska	61.90	62.00
5% ros. renta z 1906 r.	87.50	—
3% „ z 1896 r.	—	57.20
Bank paryski	—	—
Credit Lyonnais	1190.—	1189.—
Pożyczka francuska	89.00	88.85

Giełda berlińska.

Berlin, 28 czerwca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były mało ożywione i nie przyniosły prawie żadnych zmian kursów. Na rynku pożyczkowym rozwinął się jaki taki popyt, przyczem 3% i 3 1/2%-a dokonano wielu obrotów. Istniało również zainteresowanie w stosunku do rent austriackich i węgierskich. Rosyjskie pożyczki i akcje w zapotrzebowaniu. Rumuńskie bez zmian. Pieniądz dzienny 3%. Ultimo około 5%. Dyskonto prywatne 4 1/2%.

Berlin, 28 Czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	28/VI	plac.	złd.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	— 5.196
Holandya	gulden.	224 3/4	— 225 1/4
Dania	koron	158 3/4	— 159 1/4
Szwecya	koron	158 3/4	— 159 1/4
Norwegia	koron	158 3/4	— 159 1/4
Szwajcarya	frank	102.87	— 103.12
Austro-Węgry	koron	69.60	— 69.70
Rumunia	lei	86.12	— 86.62
Bułgarya	lew	79.—	— 80.—

Kurs rubla.

Berlin, 28 Czerwca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 28 Czerwca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalatowano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1906	101,25	100,25	—
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	90,50	89,50	89,60 55 50
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	94,85	93,85	94,15 20,25
4 % „ „	—	—	—
5% m. Łodzi	—	—	—

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

Czas odnowić prenumeratę.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski“ prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski“.

Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Mr.- u. Zuname:
(Imię i nazwisko)

Genaue Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 191.....

Najpraktyczniej i najtaniej

mydło zastąpić

można wolnemi od sekwestru i zastrz. prawem

„blokami HANSA“

które najzupełniej nadają się zarówno do mycia ciała, jak również i do wszelkiego rodzaju szorowania.

Nadszodziewany skutek! Najwyższe referencye!

Sprzedaż wyłączna dla ziem okupacji niemieckiej w Polsce u

N. Blaustark'a

749—3-1 Łódź, ul. Przejazd Nr. 8.

Dalszy ciąg

Dorocznego Ogólnego Zebrania

z dnia 24 i 25 czerwca r. b., odbędzie się **w sobotę** dnia 1 lipca i w **niedzielę** dnia 2 lipca r. b., o godz. 4-ej po poł. w lokalu własnym, przy ul. Spacerowej 21.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi

Zarząd Stow.

Wzajemnej Pom. Prac. Handl. m. Łodzi.

811—2-1

GOLDEISKA

ŁÓDŹ

FABRYKA

JULIUSZA

15.

Papa Dachowa

I PRZETWORZY

SMOLNE

809—3-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Łódź, Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

WIĘKSZĄ ILOŚĆ

PAPY DACHOWEJ

z powodu opróżnienia składu,

sprzedam po cenie niskiej.

Łódź.

Andrzeja 19 i Wolborska 38.

81—1-1

Dyrekcja koncertowa Juliusza Sacksa w Berlinie
Sala koncertowa, ul. Dzielna 18
Niedziela, dnia 9 lipca 1916 o godz. 8 w.

Major Moraht

na temat

„SYTUACJA WOJENNA”

Wschód, Zachód, Bałkany, Włochy, Daleki
Wschód, Wojna napowietrzna i moraka.
Wojna głodowa.

Bilety w cenie od 1 M. do 4 M. 50 fen.
nabywać można zawczasu w „Czytelnicy No-
wości” Alfreda Straucha, ul. Dzielna 16,
a w dzień odczytu od godz. 6-ej w kasie.

Zawiadomienie.

Podaję do wiadomości, że **Mydła** „Person”
otworzyłem sklep wszelkiego **Mydła** i **Mydła**
Główna 47. Z poważaniem Drucker, Średnia 2.

Do dużej cegielni parowej na Górnym Śląsku
w pobliżu Sosnowca pogranicznego
poszukuje się natychmiast
kilku robotników do cegielni i szybów
za dobrem wynagrodzeniem.
Zapewnia się pracę na lat kilka,

Zgłoszenia przyjmuje

Urząd Pracy. ŁÓDŹ, Górny Rynek 4/5.

Ferbol

jest jedyną kolorową pastą,
która codziennie nadaje zniszczonemu obuwiu połysk
i świeży wygląd bez względu na to czy jest ono żółte,
brązowe, czy też szare.

Wylączna sprzedaż na Łódź i okolice
R. SEIDENGART, Sosnowice, Filia w Łodzi,
Piotkowska Nr. 122, od 15 lipca Widzewska Nr. 75.
Przedstawiciel J. KRYSZEK. 815-1-1

Zadajcie wszędzie!

Precz ze spekulacją!

Mydło do prania zbyteczne!
Wielką sensację wywalał aptekarz B. Górnicki z War-
szawy swym słynnym wynalazkiem 817-1-1

Ekstrakt Mydlany

Soda, chlorek nie potrzebne! Oszczędność na mydle
300 procent. Do nabycia we wszystkich składach apte-
cznych, handlach kolonialnych i mydlarniach.

Zastępstwo i główna sprzedaż hurtowa i detaliczna w perfumeryi
D. MARKUSA, Piotrkowska, 59.
wszędzie do nabycia!

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
na zastaw ruchomości

(Lombard Akcyjny)

Oddziały Łódzkie: I Zachodnia Nr. 31 II Pasaż Majera Nr. 11
(Mikołajewska 23)
zawiadamiają iż: wyznaczona na 5 Lipca 1916 r. LICYTACJA
odbywać się będzie w następujących dniach: 5, 8 lipca i w każdy
wtorek, czwartek i sobotę aż do ukończenia licytacji Lip-
cowej r. b. 803-1-1

Ogłoszenia drobne:

Absolwent politechniki w Lille,
kilka godzin wolnych, udziela
lekcji matematyki, fizyki, języka
francuskiego. Oferty w Admini-
stracji „Godziny Polski” w Łodzi
dla „Absolwenta”. 818-3-1

Potrzebna freblanka. Wiadomość
Długa 18, w ogrodzie
do 1 p.p. 803-1-1

Uczeń klasy VII udziela lekcji
Lutomierska 21 m. 78.
820-8-1

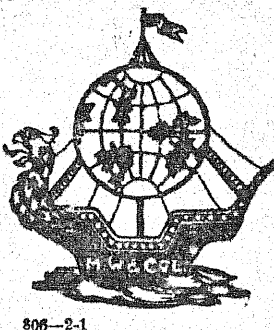
Na Wisniawej Górze jest przy
rodzinie
pokój do wynajęcia. Informacji
udziela A. Czudnowska, Długa 35,
819-2-1

Do wynajęcia w domu murawa-
nym, położonym
w ogrodzie i lasku brzoźowym
od 1 października r. b. 5 pokoi
z kuchnią (wodociąg, zlew), przed-
pokojem, dwoma dużymi balko-
nami (jeden kryty), z oddzielnym
schowaniem na gorze, obórką,
piwnicą (może być stajnia, wo-
zownia i spichlerz). Wiadomość
na miejscu: Langówek, 5 minut
od przystanku tramwajowego Ra-
dogoszcz, willa Stark. 759-3-1

Poszukuje miejsca stróża. Mam
dobre świadectwa.
Targowa 55. Adolf Seidler.

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią,
słoneczne, bardzo
tanie. Łódź, Mikołajewska 95
m. 27. 786-3-1.

Potrzebny stróż do dużego do-
mu. Łódź, Przejazd
86, u gospodarza w restauracji.
801-3-1



Zadajcie tylko z tą marką
naszą oryginalną Ceylońską, Chińską, Kwiatową
M. WYSOCKI i S-ka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 38.
FILJA: Zgierska 14.
Wyszczególnić się naśladowców.

OBYWATELE, nieście pomoc naszym chorym!

Dnia 2 lipca odbędzie się w Konstantynowie

Dzień kwiatka

na korzyść Szpitala Gminnego. Jednocześnie odbędzie się Kon-
cert z niespodziankami w ogrodzie „Belveder”. Uprasza się
o liczne przybycie. Bufet na miejscu. Początek koncertu o g. 2-ej
po poł. 810-3-1

Zarząd

7-kl. Szkoły Handlowej koedukacyjnej W ZGIERZU

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas wstęp-
nych, oraz od I do VII włącznie rozpoczyna się 15 sierpnia.
Podania z dołączeniem metryki i 10 rb. za egzamin przy-
jmuje kancelaria szkoły (ul. Szczęśliwa, dom W. Kautza),
codziennie od 10 do 12 godz. 789-12-1

Dyrektor Stefan Pogorzelski.

Papędachowa

poleca po cenach przystępnych 796-3-1

Firma A. Zarske ul. Kolejowa Nr. 6.

Pensjonat Quo vadis

w Salzbrunn.

N. Chylewska.

Wszelkie nowoczesne wygody.

Trzy minuty od źródeł.

Zapasy żywności zapewniony. 687-5-1

Kudowa

Dom Polski

Willa KÖNIGIN LUISE

T. Swidzińska.

SOLEC otwarty.

Sezon od 20 maja do 20 wrze-
śnia. Prospekty na żądanie o-
trzymać można w Biurze dzien-
ników i ogłoszeń „Promień”.
Łódź, Piotrkowska 81. 797-3-1

M. KOKOTEK

KONSULENT PRAWNY

Łódź, Piotrkowska 88, parter.

787-3-1

Lekarz

osiadł się w większym

miasteczku w pobliżu kolei.

Oferty „Godzina Polski” Łódź,

Piotrkowska 86 dla „Lekarza”.

Optique-Parisienne

Piotrkowska 15.

Nadzwyczajna
Sensacja
Kinematograficzna

Od dziś
do 5 Lipca
włącznie

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

■

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkooszyjące)

kołowce,

Maszyny do pisania,

maszyny do prania, magle, wyżymaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata

M. Lohmeyer

POZNAN, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

Farby anilinowe

dostarcza tanio

N. D. Steinhorn

Łódź, Zgierska 36.

804-3-1

Wiklina koszykowa!

jest do sprzedania około 70 morgów wikliny koszykowej.
Bliższe szczegóły sprzedaży na miejscu, w Wyszkuwie
d. 30 b. m., t. j. w piątek o godz. 4-ej po poł. Punkt
zborny na moście, nad Bugiem.

Królewski burmistrz Wyszkuwa Osten.

Frachty kolejowe

sprawdza, reklamuje, oblicza stawki taryfowe i celne oraz
udziela wszelkich informacji

BIURO TARYFOWO-REKLAMACYJNE

„MERKURY”, Warszawa, Solna 4.

UWAGA! Biuro zabezpiecza kwity bagażowe od przedawnienia

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Józefa Zarzyckiego. 818-1-1

Zaginął paszport wydany w Ło-
dź na imię Franciszka
Szczeniaka, oraz kwit na Rb.
60.— wydany przez Ernestynę
Berger na to samo nazwisko.
794-2-1

Zaginął paszport, wydany w Ło-
dź na imię Chai Neu-
goldberg. 776-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Heleny Kalińskiej. 814-1-1

Zaginął paszport, wydany w Ło-
dź, na imię Tomasz
Spodziewały. 780-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Alfonsa Grundmana. 628-3-1

Zaginęła legitymacja chlebową,
wydana w Łodzi, na i-
mię Ludwika Schweigerta. 799-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w gminie Lipin, po-
wiatu Brzeziny, na imię Bolesła-
wa Janasika. 783-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Zofii Wojciechowskiej. 802-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Józefa Pasternaka. 791-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Kusiera Kerszenberga. 709-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Brzezinach na
imię Michała Bronistawa von Id-
czakowskiego. 686-3-1

Skradziona została torebka dam-
ska z 2 monogramami
srebrnymi W. K. i B. K., za-
wierająca: paszport niemiecki,
wydany w Łodzi, na imię Wła-
dysława Kozłowskiej i portmo-
netkę z rb. 144 kop. 744-2-1

Panienka z VI klas. wykształce-
niem, udziela korepety-
cji jednej lub dwóm panienkom
z niższych klas z poprawek, lub
przygotuje do niższych klas, za
małym wynagrodzeniem na wsi.
Łaskawe oferty w administracji
„Godziny Polski” pod „T. K.”

Biuro Prośb St. Ruździńskiego,
Łódź, Piotrkowska
Nr 47, róg Zielonej. 676-15-1

Krawcowa biedna, z pięciorgiem
dzieci, bez środków do
życia, prosi o pracę; robię ta-
nio i sumiennie. Warszawa, ul.
Wspólna 69, m. 3, Kalinowska.
536-5-1

Uczeń z klasy V udzieli na czas
wakacji pomocy w przy-
gotowaniu do niższych klas za
skromnym wynagrodzeniem na
wsi. Oferty w administracji „Go-
dziny Polski” Łódź, Piotrkowska
86 dla „Ucznia”.

5 lat można nosić ubranie z ma-
teryali „Amerykańska Sko-
ra”, gotowe spodnie, piękne al-
pagowe marynarki. Łódź, Piotr-
kowska 145 m. 34. 789-3-1

Pianina nowe i używane, strojenie,
reperacja, zamiana, prze-
wóz. Można na raty. Chodkowski
Łódź, Mikołajewska 25. 753-3-1

Poszukuję inteligentnej panny z
wykształceniem gim-
nazjalnym na stałą kondycję
Adres: Łódź, Piotrkowska 35. B.
Cohn. Zgłaszać się przed połud.
798-3-1